

List duszpasterski z okazji Roku Eucharystycznego

«W Najświętszej Eucharystii zawiera się (...) całe dobro duchowe Kościoła, to znaczy sam Chrystus, nasza Pascha i Chleb żywy, który przez swoje ożywione przez Ducha Świętego i ożywiające Ciało, daje życie ludziom». Ten tajemniczy i niewypowiedziany wyraz miłości Boga do ludzi zajmuje szczególne miejsce w sercach chrześcijan, a konkretnie dzieci Bożych w Opus Dei. Tego uczył nasz najukochańszy Ojciec swoim przykładem, swoją nauką i w swoich pismach, gdy mówił, że Eucharystia stanowi «centrum i rdzeń duchowego życia chrześcijanina».

Dlatego radością napełniła nas decyzja Ojca świętego o ustanowieniu *Roku Eucharystii* w Kościele powszechnym, ogłoszona publicznie w ubiegłą uroczystość Bożego Ciała. Jak pamiętacie, rok ten rozpoczyna się w bieżącym miesiącu, wraz z Międzynarodowym Kongresem Eucharystycznym w Guadalajarze (Meksyk), a kończy w październiku 2005, wraz ze Zgromadzeniem Zwyczajnym Synodu Biskupów, poświęconym właśnie temu chwalebnemu sakramentowi.

W duchowej ciągłości z Jubileuszem roku 2000 i w duchu Listu apostolskiego *Novo Millennio ineunte* pragnę, abyśmy my, wierni Prałatury, Współpracownicy oraz osoby, które korzystają z formacji prowadzonej zgodnie z duchem Dzieła, codziennie wspierali Ojca świętego oraz abyśmy starali się z całych naszych sił, by Najświętsza Eucharystia coraz bardziej stawała się centrum całego naszego istnienia. Zalecam również, abyśmy w tym Roku eucharystycznym, w towarzystwie Maryi, poprzez odmawianie Różańca oraz za przykładem św. Josemaríi, aktywnie udawali się do Tabernakulum, by z głęboką szczerością powiedzieć Jezusowi pod postacią Hostii Świętej: *Adoro te devote!* Uczyńmy z tego nasz cel, wymagając od siebie, ponieważ nasze życie tym więcej warte będzie, im intensywniejsza będzie nasza pobożność eucharystyczna.

Adoro te devote, latens deitas, quæ sub his figuris vere latitas

Uwielbiam nabożnie, Jezu, Bóstwo Twe, w tych oto postaciach utaiłeś je

Tak bardzo Bóg umiłował świat

Zaczynamy od osobistego aktu głębokiej adoracji Eucharystii, samego Chrystusa, ponieważ w tym Najświętszym Sakramencie «zawarte są prawdziwie, rzeczywiście i substancjalnie Ciało i Krew wraz z duszą i Bóstwem naszego Pana Jezusa Chrystusa, a więc cały Chrystus». Jezus jest obecny, lecz Go nie widać: ukryty jest pod postaciami chleba i wina. «Ukryty w Chlebie... z miłości do ciebie».

Miłość, którą okazuje swoim stworzeniom, jest powodem, dla którego pozostał wśród nas na tym świecie pod zasłoną eucharystyczną. «Już będąc małym dzieckiem zrozumiałem doskonale przyczynę Eucharystii: jest to uczucie, które wszyscy posiadamy; pragnienie pozostania na zawsze z tym, kogo się kocha». Nasz Ojciec, rozważając misterium miłości Chrystusa, który znajduje radość przy synach ludzkich (por. Prz 8,31), który nie chce zostawić ich sierotami (por. J 14,18), który postanowił pozostać z nami aż do skończenia świata (por. Mt 28,20), ilustrował powód ustanowienia tego Sakramentu obrazem osób, które muszą się rozstać. «Chciałyby zawsze być razem, ale obowiązek – nieważne jaki – każe im się oddalić»; i ponieważ nie są w stanie tego zmienić «zostawiają sobie pamiątki, może jakąś fotografię», lecz «nie udaje im się zrobić więcej, ponieważ możliwości stworzeń nie dochodzą tak daleko, jak ich pragnienia». Jezus, Bóg i Człowiek, przekracza te granice z miłości do nas. «Czego my nie możemy, może to Pan». On «nie zostawia symbolu, lecz rzeczywistość: pozostaje On sam»: który narodził się z Maryi w Betlejem; który pracował w Nazarecie, chodził po Galilei i Judei, i zmarł ukrzyżowany na Golgocie; On, który zmartwychwstał w chwale trzeciego dnia i wiele razy ukazywał się swoim uczniom.

Wiara chrześcijańska zawsze głosiła tę tożsamość, także po to, aby odrzucić rzekomą tęsknotę tych, którzy usprawiedliwiali swój brak ducha chrześcijańskiego wymówką, że nie widzą Pana tak, jak pierwsi uczniowie; albo tych, którzy twierdzili, że zachowywaliby się inaczej, gdyby mogli widzieć Go fizycznie. «Ilu mówi teraz: „Chciałbym zobaczyć Jego postać, wygląd, szaty, sandały!” Lecz oto Jego widzisz, Jego dotykasz, Jego spożywasz. Pragniesz widzieć Jego szaty; lecz On daje tobie samego siebie, nie tylko, byś Go widział, lecz byś Go dotykał i spożywał, i przyjmował Go wewnątrz siebie. Niechże nikt więc nie zbliża się z nieufnością, nikt z letniością: wszyscy rozpaleni, wszyscy pełni zapału i czuwający».

Bóg bliski

Św. Josemaría nauczył nas w pełni przyjmować wiarę w rzeczywistą obecność Jezusa Chrystusa w Eucharystii, tak, aby Pan wszedł naprawdę w nasze życie, a my w Jego życie, abyśmy na Niego patrzyli i kontemplowali Go – oczami wiary – jako osobę rzeczywiście obecną: widzi nas, słyszy, czeka na nas, mówi do nas, zbliża się i szuka nas, unicestwia siebie za nas we Mszy świętej.

Wyjaśniał nasz Ojciec, że ludzie skłonni są wyobrażać sobie Pana «daleko, wśród blasku gwiazd», jakby w ogóle się nimi nie interesował; i nie do końca wierzą, że «jest On również stale tuż obok nas». Być może spotkaliście osoby uważające Stwórcę za tak dalekiego od ludzi, że wydaje się im, że nie obchodzą Go małe i wielkie rzeczy składające się na ludzkie życie. My jednakże wiemy, że tak nie jest, bo «Bóg mieszka na wysokościach i patrzy na drobne rzeczy» (Ps 137,6, Vg): z miłością patrzy na każdego, wszystkie nasze sprawy Go interesują.

«Bóg naszej wiary nie jest odległym bytem, który patrzy obojętnie na losy ludzi: na ich pragnienia, walki i niepokoje. To Ojciec, który kocha swoje dzieci do takiego stopnia, że posyła Słowo, Drugą Osobę Trójcy Przenajświętszej, aby wcielając się, umarło za nas i nas odkupiło. To ten sam miłujący Ojciec, który teraz delikatnie pociąga nas do siebie poprzez działanie Ducha Świętego zamieszkującego w naszych sercach». Jego nieskończona miłość i zainteresowanie każdym z nas sprawiły, że Syn pozostał w Świętej Hostii, oprócz tego, że wcielił się, pracował i cierpiał tak, jak jego bracia – ludzie. Jest prawdziwie Emanuelem, Bogiem z nami. «Stwórca okazał bezmiar miłości dla swoich stworzeń. Nasz Pan, Jezus Chrystus, jakby jeszcze nie wystarczyły wszystkie inne dowody Jego miłosierdzia, ustanawia Eucharystię, żebyśmy mogli mieć Go zawsze blisko, a także dlatego, że – o ile możemy to pojąć – Ten, który niczego nie potrzebuje, poruszony swoją Miłością, nie chce obyć się bez nas».

Akty adoracji

Konieczną postawą wobec tego misterium wiary i miłości jest adoracja, gdyż tylko w taki sposób możemy odpowiednio wyrazić naszą wiarę, że Eucharystia to Chrystus prawdziwie, rzeczywiście i substancjalnie obecny z Jego Ciałem, Krwią Duszą i Bóstwem. Dyspozycja taka jest potrzebna również dlatego, że tylko dzięki niej nasza miłość – uległa i totalna – może w odpowiednim stopniu odpowiedzieć na niezmierną miłość Jezusa do każdego człowieka (por. J 13,1; Łk 22,15). Nasza adoracja Chrystusa sakramentalnego zawiera w sobie jednocześnie zewnętrzny gest i wewnętrzne nabożeństwo, zakochanie się. Nie jest konwencjonalnym rytmem, lecz intymną ofiarą osoby, widoczną na zewnątrz. «We Mszy świętej adorujemy, spełniając z miłością pierwszy obowiązek stworzenia wobec jego Stwórcy: „Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz” (Pwt 6,13; Mt 4,10). Nie jest to uwielbienie zimne, zewnętrzne, adoracja sługi, lecz wewnętrzny szacunek i poddanie, będące serdeczną miłością dziecka».

Gesty adoracji – takie jak ukłon głowy lub ciała, przyklęknięcie, padnięcie na twarz – zawsze mają wyrażać szacunek i uczucie, poddanie, uniżenie się, pragnienie zjednoczenia, lecz nigdy służalczość. Prawdziwa adoracja nie oznacza oddalenia, dystansu, lecz pełne miłości utożsamienie,

ponieważ «dziecko Boże traktuje Pana jak Ojca. Jego stosunek do Boga to nie uprzejmość sługi ani formalny, czysto grzecznościowy szacunek, lecz całkowita szczerość i ufność».

Jakąż wagę przypisywał św. Josemaría tym przejawom pobożności, niezależnie od tego, jak małe mogły się wydawać! Te szczegóły są pełne znaczenia, wyjawiają wewnętrzną delikatność człowieka i jakość jego wiary i miłości. «Jak się teraz wszyscy spieszą przy obcowaniu z Bogiem! (...). Ty się nie spiesz. Nie wykrzywiasz się dziwacznie zamiast pobożnego przyklęknienia, bo to kpina (...). Przyklęknij w ten sposób: powoli, z pobożnością, prawidłowo. A kiedy adorujesz Jezusa sakramentalnego, powiedz Mu w swoim sercu: *Adoro te devote, latens deitas*. Wielbię Cię, mój Boże ukryty».

Większe jeszcze znaczenie przyznawał tej wewnętrznej postawie miłości, która powinna przepajać wszystkie zewnętrzne przejawy pobożności eucharystycznej. Adoracja Jezusa sakramentalnego przechodzi od kontemplacji Jego miłości do nas po uległą deklarację miłości stworzenia do Niego; nie kończy się jednak na samych słowach, choć też są one potrzebne, lecz przede wszystkim objawia się w zewnętrznych i wewnętrznych oznakach oddania: «niech każdy z nas umie powiedzieć Panu, bez hałasu słów, że nic nie zdoła nas od Niego oddzielić, że Jego gotowość – bezbronna – pozostania pod postaciami tak kruchymi jak chleb i wino uczyniła z nas Jego dobrowolnych niewolników». Za św. Janem Damasceńskim wyjaśnia św. Tomasz z Akwinu, że w prawdziwej adoracji zewnętrzne upokorzenie ciała wyraża i wzbudza wewnętrzną pobożność duszy, pragnienie poddania się Bogu i służenia Mu.

Nie bójmy się – wręcz przeciwnie! – powtarzać Panu, że kochamy Go i wielbimy, lecz powinniśmy potwierdzać te słowa naszymi czynami poddania i posłuszeństwa Jego woli. «Bóg, Pan Nasz, potrzebuje, abyście powtarzali Mu, przyjmując Go każdego rana: Panie, wierzę, że to jesteś Ty, wierzę, że jesteś prawdziwie ukryty pod postaciami sakramentalnymi! Wielbię Cię, kocham Cię! A podczas nawiedzenia Go w kaplicy, powtórzcie Mu znowu: Panie, wierzę, że jesteś prawdziwie obecny w tabernakulum! Wielbię Cię, kocham Cię! To właśnie znaczy być serdecznym dla Pana. Dzięki temu będziemy Go kochać coraz bardziej każdego dnia. Potem w ciągu dnia wciąż go kochajcie, żyjąc tym postanowieniem: będę dobrze kończyć pracę z miłości do Jezusa Chrystusa, który przewodzi nam z tabernakulum».

Tibi se cor meum totum subiicit, quia, te contemplans, totum deficit

Tobie cały umysł mój poddaje się, bo nad Tobą myśląc, nie ogarnia Cię.

Zdumienie wobec misterium miłości

Na temat oddania Jezusa Chrystusa w Eucharystii, ileż razy powtarzał nasz Ojciec: «pozostał dla ciebie»; «upokorzył się do tego stopnia z miłości do ciebie». Kontemplując taką miłość, wierzące serce staje się jakby porażone, pełne podziwu, i pragnie ze swojej strony odwdzińczyć się oddając się całkowicie Panu. «Zadziwia mnie ta tajemnica Miłości». Miejmy takie uczucie, taką dyspozycję rozumu i woli, aby się nie przyzwyczaić i zawsze zachowywać prostą postawę dziecka, które zachwyca się prezentami przygotowanymi przez swojego ojca. Wyrażmy także głęboką wdzięczność: «Dzięki, Jezu, dzięki, że tak się zniżyłeś, aż do zaspokojenia wszystkich potrzeb naszych biednych serc». Niech naturalną konsekwencją będzie nasz śpiew, uwielbiający naszego Ojca, Boga, który zechciał żywić swoje dzieci Ciałem i Krwią swojego Syna; trwajmy w tej pochwalie, gdyż zawsze okaże się zbyt krótka.

Jezus pozostał w Eucharystii, aby zaradzić naszej słabości, naszym wątpliwościom, lękom, strapieniom; aby leczyć naszą samotność, bezradność, zniechęcenia; aby towarzyszyć nam w drodze; aby podtrzymywać nas w walce. Przede wszystkim, aby nauczyć nas kochać, aby pociągnąć

nas ku swojej Miłości. «Kiedy oglądacie Świętą Hostię wystawioną w monstrancji na ołtarzu, popatrzcie, jaka to miłość, jaka czułość Chrystusa. Ja to tłumaczę sobie miłością, którą żywię do was: gdybym mógł pracować w oddaleniu, a być jednocześnie obok każdego z was, z jakąż przyjemnością bym to uczynił!»

»Chrystus natomiast to może! I On, który kocha nas miłością nieskończenie wyższą od tej, którą żywić mogą wszystkie serca na ziemi, pozostał wśród nas, abyśmy mogli zawsze łączyć się z Jego Przenajświętszym Ciałem i aby nam pomóc, aby nas pocieszać, aby nas umocnić, abyśmy byli wierni».

«Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami – wyroczenia Pana. Bo jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje – nad waszymi drogami i myśli moje – nad myślami waszymi» (Iz 55,8-9). Logika eucharystyczna przekracza wszelką logikę ludzką, nie tylko dlatego, że obecność Chrystusa pod postaciami eucharystycznymi to misterium, którego nasz rozum nigdy nie zdoła w pełni pojąć, lecz również dlatego, że dar Chrystusa w Eucharystii całkowicie przekracza małość ludzkiego serca, wszystkich ludzkich serc razem. Możliwościom naszego umysłu taka hojność może wydawać się niewytłumaczalna, ponieważ jest bardzo odległa od małych i wielkich egoizmów, które tak często nas zwodzą.

«Największym szaleńcem wszelkich czasów jest On. Czy można sobie wyobrazić większe szaleństwo niż Jego oddanie – jak On się oddaje i komu się oddaje?

»Gdyż było już szaleństwem samo stanie się bezbronnym Dzieciątkiem: ale dzięki temu nawet wielu złoczyńców mogłoby się wzruszyć i nie odważyłoby się Go źle traktować. Wydało Mu się to jednak za mało: zechciał unicestwić się i oddać się bardziej. Stał się pożywieniem, stał się Chlebem.

» – Boski Szaleńcze! Jakże Cię traktują ludzie?... A ja sam?».

Aby zbliżyć się do Jezusa sakramentalnego, trzeba poszerzyć serce. Oczywiście potrzebna jest wiara, ale aby być duszą Eucharystyczną trzeba oprócz tego „umieć kochać”, „umieć dawać siebie innym”, naśladując – w granicach naszej małości – oddanie Chrystusa wszystkim i każdemu z osobna. Na podstawie osobistego doświadczenia św. Josemaría mógł nam powiedzieć: «Częstotliwość nawiedzenia Najświętszego Sakramentu jest funkcją dwóch czynników: wiary i serca, widzenia prawdy i ukochania jej».

W „szkole” świętego Josemaríi

Nasz Ojciec od wczesnej młodości głęboko doświadczał miłości Chrystusa objawiającej się w pozostaniu w tym Sakramencie, ponieważ miał wiarę tak mocną, że «można ją było kroić», i ponieważ umiał kochać: mógł stawiać siebie za «przykład człowieka, który potrafi kochać». Dlatego «szaleństwo z miłości» Pana dającego nam siebie w tym Sakramencie «skradło mu serce», i zrozumiał, do jakich szczytów unicestwienia i upokorzenia doszedł Pan z powodu czulej i mocnej miłości do każdego z nas. Dlatego też potrafił odpowiedzieć na tę miłość bez uciekania w anonimowość: czuł się osobiście wzywany przez Chrystusa, który w Eucharystii ofiarowywał się za życie jego i wszystkich innych, dlatego też był w stanie napisać o Najświętszej Ofierze: «Jezu, „nasza” Msza”...».

Każdego dnia naśladujemy tę postawę naszego ukochanego Założyciela: prosimy Pana wiele razy z Apostołami, tak jak powtarzał św. Josemaría: *adauge nobis fidem!* ; a przez to uczmy się „w szkole Mariano” dawać się wciąż innym, począwszy od służenia ludziom wokół nas, ze skwapliwością wynikającą z miłości pełnej poświęcenia. W ten sposób także i my będziemy umieli wejść w misterium Miłości eucharystycznej i blisko zjednoczyć się z ofiarą Chrystusa. Jednocześnie będąca

w nas miłość do Pana sakramentalnego poprowadzi nas do dawania siebie innym, koniecznie tak, żeby nie było to zauważalne, by nikogo nie zabolalo: jak On, przechodząc niepostrzeżenie. «Z miłości oraz po to, by nauczyć nas kochać, Jezus przyszedł na ziemię i pozostał wśród nas w Eucharystii».

Mamy naśladować naszym postępowaniem owe *oblatus est quia ipse voluit* (Iz 53,7 Vg) Jezusa: tę wewnętrzną determinację, by ofiarowywać się i oddawać osobie kochanej, spełniać jej oczekiwania i prośby. Potrzebujemy serca czystego, napełnionego prawymi uczuciami, bez zamętów wprowadzanych przez nieuporządkowane „ja”. «Zewnętrzne przejawy miłości powinny się bowiem rodzić w sercu i znajdować swój wyraz w świadectwie chrześcijańskiego postępowania (...). Niech nasze słowa będą prawdziwe, jasne, stosowne, zdolne pocieszać i pomagać, zdolne przede wszystkim nieść innym Boże światło».

Prawdziwe bycie duszami Eucharystii nie sprowadza się do wiernego zachowywania przepisów dotyczących jakichś ceremonii, choć jest to również niezbędne; rozciąga się na całkowite oddanie serca i życia, z miłości do Tego, który powierzył nam i dalej powierza z absolutną hojnością miłość swoją. Nauczmy się od Maryi pokory i bezgranicznej dyspozycyjności, by kochać, przyjmować i służyć Jezusowi Chrystusowi. Rozważajmy często, jak zalecał nam nasz najukochańszy Ojciec, że Ona «została niepokalanie poczęta, aby przyjąć w swoim łonie Chrystusa». I zmierzmy się z pytaniem, jakim kończył to zalecenie: «jeśli dziękczynienie ma być proporcjonalne do różnicy między darem a zasługami, czy nie powinniśmy przemienić całego naszego dnia w nieprzerwaną Eucharystię».

Visus, tactus, gustus in te fallitur, sed auditu solo tuto creditur

Zmysły: wzrok, smak, dotyk zawód czynią nam, i tylko słuchowi ufnie wiarę dam

Ze światłem wiary

Jakże ewidentna okazuje się zawodność zmysłów wobec Najświętszego Sakramentu! Doświadczenie zmysłowe, naturalna droga poznawania świata przez nasz rozum, tutaj nie wystarcza. Jedynie słuch ratuje człowieka przed klęską zmysłów w obliczu Eucharystii. Jedynie słuchając Słowa Bożego objawiającego to, czego rozum nie dostrzega za pośrednictwem zmysłów, i przyjmując to z wiarą, można dojść do wiedzy, iż substancja – choć na to nie wygląda – nie jest chlebem, lecz Ciałem Chrystusa, nie jest winem, lecz Krwią Odkupiciela.

Również inteligencja przegrywa, ponieważ nie osiąga i nigdy nie osiągnie zrozumienia, jak to możliwe, że choć pozostaje to, co osiągalne dla zmysłów – „postacie” chleba i wina, rzeczywistą substancją jest Ciało i Krew Chrystusa. «Czego nie rozumiesz i nie widzisz, potwierdza żywa wiara, ponad właściwym porządkiem rzeczy».

Dzięki tej cnocie teologalnej osiąga się pewność co do Misterium eucharystycznego, niemożliwą do osiągnięcia tylko rozumem ludzkim. «Panie, ja wierzę mocno. Dziękuję, że udzieliłeś nam wiary! Wierzę w Ciebie, w tę wspaniałą miłość, jaką jest tu Rzeczywista Obecność pod postaciami eucharystycznymi, po konsekracji, na ołtarzu i w tabernakulach, gdzie pozostajesz ukryty. Wierzę mocniej, niż gdybym Cię słyszał moimi uszami, niż gdybym Cię widział oczami, niż gdybym Cię dotykał rękami».

«Gdy wierzymy w Jezusa, w Jego rzeczywistą obecność pod postaciami chleba i wina, aktualizuje się cała nasza wiara». Wiara w moc Stwórcy, wiara w Jezusa, który mówi: «Oto Ciało moje» i dodaje: «Oto kielich Krwi mojej», wiara w niewysłowione działanie Ducha Świętego, który

uczestniczył we wcieleniu Słowa w łonie Dziewicy Maryi i uczestniczy w cudownej przemianie eucharystycznej – przeistoczeniu.

Jest to wiara w Kościół, który uczy nas: «Chrystus nasz Odkupiciel powiedział, że to, co podawał pod postacią chleba, jest prawdziwie jego Ciałem (Mt 26,26 i nast.; Mk 14,22 i nast.; Łk 22,19 i nast.; 1 Kor 11,24 i nast.); [przeto] zawsze było w Kościele Bożym to przekonanie, które dziś na nowo ten święty Sobór wyraża, że przez konsekrację chleba i wina dokonywa się przemiana całej substancji chleba w substancję ciała Chrystusa, Pana naszego, i całej substancji wina w substancję Jego Krwi. Tę przemianę trafnie i właściwie nazwał święty Kościół Katolicki przeistoczeniem».

Zgodnie z nauczaniem Soboru i całą Tradycją późniejsze Magisterium podkreśla, iż «każde tłumaczenie teologiczne, które w jakiś sposób chciałoby przeniknąć tę tajemnicę, aby było w zgodzie z wiarą katolicką, musi przyjąć, że po przeistoczeniu, w obiektywnej rzeczywistości, niezależnie od naszego ducha, chleb i wino przestały istnieć tak, że od tego momentu stały się czcigodnym Ciałem i Krwią Pana Jezusa, które rzeczywiście mamy przed sobą pod sakramentalnymi postaciami chleba i wina ».

Radzę wam, abyście szczególnie podczas tego Roku eucharystycznego czytali i rozważali niektóre z najważniejszych dokumentów, które Magisterium Kościoła poświęciło Najświętszemu Sakramentowi. Przyjmijmy te czcigodne teksty z wdzięcznością, wzmacniając naszą *obædientia fidei* Słowu Bożemu, jakie jest nam przekazywane w tych naukach przez władzę nadaną przez Jezusa Chrystusa.

Credo quidquid dixit Dei Filius; nil hoc verbo veritatis verius

Wierzę słowom, które wyrzekł Boży Syn, to najczystsza prawda: oto wiary czyn!

Słowa życia

Nasza wiara opiera się na słowach samego Jezusa, które Kościół rozumiał zawsze takimi, jakie są, czyli w znaczeniu w pełni rzeczywistym. Po rozmnożeniu chleba i ryb Pan powiedział: «Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata» (J 6,51). Nie mówił tego w znaczeniu przenośnym; gdyby tak było, widząc, że wielu – nawet niektórzy uczniowie – gorszyło się tymi słowami, wyjaśniłby tę naukę w inny sposób. Lecz tego nie zrobił, przeciwnie, powtórzył z mocą: «Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem» (J 6,54-55). Lecz by nie myśleli, że da się im jako pokarm w sposób materialny i spostrzegalny zmysłami, dodał: «Duch daje życie, ciało na nic się nie przyda. Słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i są życiem» (J 6,63).

Są to słowa *Verbum spirans amorem*: słowa miłości, które prowadzą do miłości, objawiając Miłość Boga do ludzi, ogłaszając Dobrą Nowinę: «Trójca zakochała się w człowieku». Jakże więc miałyby nie obchodzić Go nasze sprawy? Czyż nie będzie interweniować w naszej sprawie, gdy będzie to konieczne? «Mówił Syjon: „Pan mnie opuścił, Pan o mnie zapomniał”. Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie» (Iz 49,14-15). Zainteresowanie, troska Boga o każdego z nas, przy wcieleniu Słowa przychodzi do nas poprzez Jego ludzkie serce. «Wzruszają Jezusa głód i cierpienie, ale przede wszystkim wzrusza Go ignorancja. „Jezus ujrzał wielki tłum. Zlitował się nad nimi, byli bowiem jak owce nie mające pasterza. I zaczął ich nauczać” (Mk 6,34)».

Postawa zaufania

Na płaszczyźnie naturalnej logiczne jest podkreślanie znaczenia doświadczenia zmysłowego jako podstawy nauki i wiedzy. Lecz jeśli oczy pozostają «zwrócone na rzeczy ziemskie», nie jest ani trudne ani dziwne, że –jak pisał nasz Ojciec– «Wzrok duszy przytępia się, umysł uważa, że jest samowystarczalny, że sam może zrozumieć wszystko, obywając się bez Boga. (...) ludzki umysł uważa się za centrum wszechświata i na nowo zachwyca go owo „będziecie jako bogowie” (Rdz 3,5), a napelniwszy się miłością do siebie samego, odwraca się od miłości Bożej». W epoce, która «wzmaga na świecie klimat skupiania wszystkiego na człowieku, atmosferę materializmu, któremu obce jest transcendentne powołanie człowieka», powinniśmy mieć w sobie i rozpowszechniać dookoła postawę otwarcia na innych, rozsądnego zaufania do ich słów.

Pisałem wam wcześniej, że dla zrozumienia «Bożej rozrzutności» Eucharystii trzeba „umieć kochać”. Równie potrzebne jest „umiejętność słuchania” i przede wszystkim ufania Bogu i Jego Kościołowi. Wiara – poddanie, a jednocześnie uwznioślenie rozumu – w Jezusa sakramentalnego wyzwoli nas od tej niszczycielskiej spirali, która oddala od Boga i także od innych ludzi; obroni nas przed tą «ogólną zarozumiałością», która skrywa «zło najgorsze z możliwych». Owo uniżenie rozumu wobec niestworzonego Słowa, ukrytego pod postacią chleba, pomaga nam również nie polegać jedynie na naszych zmysłach i osądzie oraz wzmacniać w nas wiarę w autorytet Boga, który się nie myli i nie może się mylić.

W Tabernakulum kryje się siła, najpewniejsze schronienie przed wątpliwościami, obawami i troskami. Jest to Sakrament Nowego Przymierza, Przymierza wiecznego, zdarzenia ostatecznego i definitywnego, ponieważ nie ma już możliwości większego oddania siebie. Bez Chrystusa człowiek i świat pozostałoby w ciemności. Także w życiu chrześcijanina pojawia się coraz więcej cieni, jeśli oddala się on od Boga. Sakrament ten, przez swoją ostateczną nowość, przepędza na zawsze to, co stare, niedowiarstwo, grzech. «Wszystko, co przemijające, co szkodliwe i niepotrzebne – zniechęcenie, zwątpienie, smutek, tchórzliwość – powinno zostać odrzucone. Najświętsza Eucharystia wprowadza w życie synów Bożych Boską nowość, powinniśmy więc odpowiedzieć *in novitate sensus* (Rz 12,2), odnowieniem całego naszego sposobu postrzegania i całego naszego postępowania. Zostało nam dane nowe źródło energii, potężny korzeń wszczepiony w Pana».

In Cruce latebat sola deitas, at hic latet simul et humanitas

Na krzyżu ukryłeś tylko bóstwo Twe. Tu i człowieczeństwo utaiłeś Swe.

Z Chrystusem na Kalwarii

Celebracja Eucharystii wiedzie nas do Kalwarii, ponieważ «w Boskiej ofierze, dokonującej się we Mszy św., jest obecny i w sposób bezkrwawy ofiarowany ten sam Chrystus, który na ołtarzu krzyża „ofiarował samego siebie” (Hb 9,27) w sposób krwawy (...). Jedna przecież i ta sama jest Hostia, jeden i ten sam poprzez posługę kapłanów Składający ofiarę, który wówczas ofiarował samego siebie na krzyżu, tylko sposób ofiarowania jest inny». Do Kalwarii zaś mamy dostęp «nie tylko poprzez pełne wiary wspomnienie, ale też poprzez aktualne uczestnictwo, ponieważ *ofiara ta wciąż się uobecnia*, trwając sakramentalnie w każdej wspólnotce, która ją sprawuje przez ręce konsekrowanego szafarza».

Na Golgocie obok Jezusa, na innym krzyżu, wisi Dyzma, dobry łotr. Tak samo jak on znajdujemy się realnie przed tą samą Osobą, będąc świadkami tego samego dramatycznego wydarzenia. Również tak jak on głęboko wierzymy – lub pragniemy wierzyć – w tę Osobę: dobry łotr uwierzył, że Jezus przynosi Królestwo Boże i żałując pragnął być z Chrystusem w tym Królestwie. My tak samo wierzymy, że jest On Bogiem, Synem Bożym, który stał się człowiekiem, aby nas zbawić;

lecz różnimy się od tamtego skruszonego grzesznika tym, że on widział człowieczeństwo Chrystusa, lecz nie boskość; my w Jezusie sakramentalnym nie widzimy ani boskości, ani człowieczeństwa.

Skruszony łotr

W odróżnieniu od drugiego łotra Dyzma przyznawał się do swoich win, akceptował karę za swe występki i wyznawał świętość Jezusa: «On nic złego nie uczynił» (Łk 23,41). Także my prosimy Pana, żeby przyjął nas do swego Królestwa. Abyśmy przyjęli Go bardziej oczyszczeni do naszych serc, wyznajemy nasze winy i prosimy Go o wybaczenie; przedtem, kiedy jest to potrzebne, posłuszni nauce Kościoła przystępujemy do sakramentu Pojednania napełnieni konstruktywnym żalem:

«Jeśli nie wypada, by do jakichkolwiek świętych czynności przystępowano inaczej niż święcie, (...) tym bardziej musi się strzec [chrześcijanin], żeby do jego przyjęcia nie przystępować bez wielkiego uszanowania i świętości, zwłaszcza że czytamy u Apostoła te groźne słowa: „Kto pożywa i pije niegodnie, sąd sobie spożywa i pije, gdy nie zważa na ciało Pańskie” (1 Kor 11,29). Temu więc, kto chce komunikować, trzeba przypominać słowa tegoż Apostoła: „Niech każdy zbada samego siebie” (1 Kor 11,28).

»Zwyczaj zaś kościelny orzeka, że owo „badanie” dlatego jest potrzebne, żeby nikt, będąc świadomym popełnienia ciężkiego grzechu, nawet gdyby zdawało mu się, że za niego żałuje, nie przystępował do świętej Eucharystii bez poprzedniej sakramentalnej spowiedzi».

Pokora Chrystusa ukrzyżowanego sprawiła, że Dyzma nie uniół się pychą i ze spokojem przyjął cierpienie, odrzucając pokusę buntu. «Pokora Jezusa Chrystusa: w Betlejem, w Nazarecie, na Kalwarii... – Ale jeszcze większego upokorzenia i poniżenia doświadcza On w Najświętszej Hostii, większego niż w stajence, niż w Nazarecie, niż na Krzyżu». Naśladujmy pokorną postawę owego łatra poenitens, tym bardziej że przykład unicestwienia się w Eucharystii, jaki kontemplujemy dzięki wierze, jest większy jeszcze niż ten, który dobry łotr ujrzał na Kalwarii. Kiedy „ja” będzie się pysznił, żądając prawa do wygody, zmysłowości, uznania czy wdzięczności, lekarstwem jest patrzeć na Ukrzyżowanego, iść do Tabernakulum, uczestniczyć sakramentalnie w Jego ofierze. Do takiego wniosku dochodził nasz Ojciec, gdy takim zdaniem zamykał ów punkt Drogi: «Jak bardzo więc winienem kochać Mszę świętą!».

Katedra wszystkich cnót

Św. Tomasz z Akwinu pisze, że Chrystus na Krzyżu daje przykład wszystkich cnót: «*Passio Christi sufficit ad informandum totaliter vitam nostram*», wystarczy wznieść oczy na Ukrzyżowanego, by nauczyć się wszystkiego, czego potrzebujemy w tym życiu. I podkreśla: «*Nullum enim exemplum virtutis abest a Cruce*», nie brakuje na Krzyżu żadnej cnoty, w sposób oczywisty obfituje w przykład ich wszystkich: męstwa, cierpliwości, pokory, oderwania, miłości, posłuszeństwa, pogardy dla zaszczytów, ubóstwa, oddania...

O Eucharystii możemy powiedzieć to samo: jest najwspanialszą lekcją miłości i pokory. W tym boskim Darze możemy umocnić się także w pozostałych cnotach chrześcijańskich. «Katedra Najświętszej Eucharystii i modlitwy uczy nas żyć, służąc z radosną dyspozycją, wszystkim duszom; kierować, także służąc; być posłusznymi w wolności, pragnąc słuchać; poszukiwać jedności w poszanowaniu różnorodności, różnaitości, w najbardziej bliskim zjednoczeniu».

Jest tą „katedrą cnót” szczególnie w przypadku tych cnót, które powinny być praktykowane na co dzień w pracy, w rodzinie, w zwykłych sytuacjach zwyczajnych ludzi: umiejętności czekania,

przyjmowania wszystkich, bycia zawsze do dyspozycji... Milczenie Jezusa w Najświętszym Sakramencie jest wymowne przede wszystkim dla nas, którzy mamy uświęcać się *nel bel mezzo della strada* *, zajęci tysiącami spraw pozornie małej wagi.

W ciszy swojego ukrycia mówi On, że zwyczajne życie daje nam – ze skromnością, w jakiej się toczy – ciągłą możliwość uświęcania i apostołstwa; że kryje wszelki skarb i moc Boga, który interweniuje i rozmawia z nami w każdej chwili, i interesuje się nawet włosem, który spada nam z głowy (por. Mt 10,29).

Kontemplując Jezusa sakramentalnego zanurzamy się w konieczność postępowania z czystością intencji, nie mając innego pragnienia niż spełnianie woli Bożej: służenie duszom, by poszły do Nieba. Ujawnia się transcendencja dawania siebie innym, tracąc własne życie na pomoc swoim braciom, w ciszy, cierpliwie, dyskretnie; z przyjaźnią i uczuciem okazywanymi w rzeczach być może małych, ale konkretnych i przydatnych; oddając swój czas do dyspozycji i mając wielkie serce, które potrafi skierować do wszystkich, do każdego indywidualnie, odpowiednie słowo, potrzebną radę i pocieszenie, uwagę doktrynalną, braterskie upomnienie.

«On się zniża do wszystkiego, przyjmuje wszystko, wystawia się na wszystko – na świętokradztwa, bluźnierstwa, na chłodną obojętność wielu – po to, aby ofiarować, chociażby jednemu tylko człowiekowi, możliwość odkrycia uderzeń Serca, które bije w Jego zranionej piersi».

Oddać się służbie innym

Wobec rzeczywistej obecności Jezusa w tabernakulum zrozumieć można niewypowiedzianą skuteczność «ukrycia się i zniknięcia», które nie polega na popadnięciu w *dolce far niente**, odseparowaniu się od innych, rezygnacji z wpływania na otoczenie i bieg wydarzeń we własnym środowisku rodzinnym, zawodowym czy społecznym. Przeciwnie, postawa ta polega na oddawaniu całej chwały Bogu i szanowaniu wolności innych; także na „popychaniu” ich do Boga bez ludzkiego hałasu, lecz „zmuszając” ich przykładem własnego oddania i radosnej i hojnej cnoty.

Patrząc na Jezusa w Najświętszym Sakramencie przekonujemy się, że powinniśmy „stać się chlebem”, żeby inni żywili się naszą modlitwą, naszą służbą, naszą radością, by postępować w drodze świętości. Przekonujemy się o potrzebie «ukrytej i cichej ofiary», bez widowiskowości ani wielkich gestów. «Jezus pozostał w Eucharystii z miłości... do ciebie.

—Pozostał wiedząc, jak ludzie Go przyjmą... i jak ty Go przyjmiesz.

—Pozostał, abyś Go spożywał, abyś Go odwiedzał i abyś Mu opowiadał swoje sprawy i abyś, obcując z Nim przy tabernakulum i przyjmując Sakrament, rozpałał się z dnia na dzień coraz większą miłością i przyczynił się, aby inne dusze – liczne! – szły tą samą drogą».

W Eucharystii Jezus pokazuje z boską elokwencją, że aby być jak On, trzeba oddać się innym całkowicie i bez targowania się, aż do uczynienia z całego swojego życia ciągłej służby. «Staniesz się świętym, jeśli będziesz miał miłość, jeśli potrafisz czynić te rzeczy, które nie obrażając Boga sprawiają przyjemność innym, choć wymagają wielkiego wysiłku od ciebie».

Ambo tamen credens atque confitens, peto quod petivit latro pœnitens

Ja w oboje wierzę: tam być, proszę Cię, Gdzie łotr dobry chciał być, Jezu, przyjmij mię.

W rytmie skruchy

Powróćmy na Kalwarię, aby posłuchać prośby dobrego łotra, który tak bardzo wzruszał św. Josemarię przy rozważaniu *Adoro te devote*. «Wiele razy powtarzałem ten werset hymnu eucharystycznego: *peto quod petivit latro poenitens*... – proszę, jak prosił łotr pokutujący... I za każdym razem ogarnia mnie wzruszenie: prosić jak pełen skruchy łotr!

On uznał, że zasługuje na tę straszną karę... Ale jednym słowem zdobył sobie serce Chrystusa i otworzył dla siebie bramy Nieba».

Szczególnie w ostatnich swoich latach, w obliczu trudności Kościoła, nasz Ojciec z całej swojej duszy uciekał się do miłosierdzia Bożego, prosząc o to zrozumienie, o tę miłość Bożą dla siebie i dla wszystkich. Nie przywoływał swoich zasług, bo uważał, że ich nie posiada – «wszystko zrobił Bóg» – mówił z przekonaniem. Nie powoływał się na sprawiedliwość, żeby uzyskać od Boga pomoc w udręce i próbie; poszukiwał schronienia w Jego litości. W ten sposób od wiary w Chrystusa przechodził do skruchy: do ciągłego i radosnego nawrócenia. Nasz Ojciec działał kierowany tą logiką, pewien, że – *cor contritum et humiliatum, Deus, non despicias* (Ps 50 [51],19) – Bóg nie gardzi sercem skruszonym i pokornym.

Teraz dzięki jego wstawiennictwu w Niebie powinniśmy naśladować ów rytm wiary i skruchy, będący oznaką autentycznego życia wewnętrznego. Obcowanie eucharystyczne wzmocni naszą nadzieję, naszą ufność w miłosierdzie Pana na wiele sposobów: między innymi pomoże nam odkryć nasze nędze, abyśmy zanieśli je do stóp Krzyża i dzięki temu, walcząc przeciwko wadom, wzniesiemy zwycięsko Krzyż Pana nad naszym życiem, nad naszymi słabościami.

Ufać miłosierdziu Bożemu

Dyzma zyskał Boże miłosierdzie i łaskę wykorzystując to, co kiedyś było jego „zawodem” – napad i kradzież: na krzyżu, przez wiarę i szczery ból, „napadł” Chrystusa, „skradł” Mu serce i wszedł z Nim do chwały. Nasz Ojciec przekazał nam «serdeczny zwyczaj „szturmowania” tabernakulum», nauczył nas przede wszystkim jednoczyć naszą uświęcaną pracę z ofiarą, jaką Jezus czyni z samego siebie podczas Mszy, oraz pracować dzięki temu z siłą, która płynie z tej ofiary.

Doświadczenie *latro pœnitens* * jest także naszym doświadczeniem: od miłosierdzia Pana oczekujemy naszego uświęcenia. Otrzymując Jego przebaczenie i Jego łaskę, przekazujemy potem te dary w braterstwie, z jakim traktujemy wszystkich innych, ponieważ świętość, doskonałość są bezpośrednio związane z miłosierdziem. Mówi o tym jasno sam Pan: «bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski» (Mt 5,48); «bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny» (Łk 6,36).

Zawsze jednak musimy pamiętać, że «Miłosierdzie jest czymś więcej niż zwykłym współczuciem. Miłosierdzie to bezmiar miłości, która jednocześnie pociąga za sobą bezmiar sprawiedliwości». Przekłada się po prostu na dawanie siebie i poświęcanie się innym, jak dobry samarytanin: bez zaniebywania własnych obowiązków, a jednocześnie poświęcając własną wygodę i rezygnując z własnych – małych, a czasami nie tak małych – planów i zainteresowań. «Miłosierdzie oznacza żywe, czułe serce, wypełnione mocną, ofiarną i hojną miłością».

Rozumianą w ten sposób tę czynną dyspozycję duszy należy analogicznie stosować do Chrystusa, Boga i Człowieka. Byłoby to absurdalne, gdybyśmy kierowali nasze miłosierdzie do Boga samego, lecz nie jest tak w stosunku do człowieczeństwa Jezusa, ponieważ sam Pan powiedział, że uważa jako skierowane do siebie miłosierdzie, z jakim traktujemy jego braci ludzi, nawet tych najmniejszych (por. Mt 25,40). Ponadto możemy w jakiś sposób kierować miłosierdzie – jako zadośćuczynienie – do Człowieczeństwa Jezusa ukrytego w tabernakulum, gdzie jawi się On nam jako «Wielki Osamotniony»: jest głębokim aktem miłości i pobożności odwiedzać Go w «więzieniu miłości», gdzie pozostał «dobrowolnie zamknięty», ponieważ chciał być zawsze z nami, do końca.

Ile możliwości otwiera się przed nami, by „dobrze Go traktować”, by Mu towarzyszyć, by okazywać Mu serdeczność! Do tego zachęcał nas św. Josemaría: «Jezu w Najświętszym Sakramencie, który czekasz na nas z miłością w tyłu opuszczonych tabernakulach, proszę, żebyśmy w tabernakulach naszych Ośrodków zawsze „dobrze Cię traktowali”, otaczali naszą serdecznością, adoracją, zadośćuczynieniem, kadzidłem małych zwycięstw, bólem naszych klęsk».

Plagas, sicut Thomas, non intueor, Deum tamen meum te confiteor

Jak niewierny Tomasz Twych nie widzę ran: lecz wyznaję z wiarą, żeś mój Bóg i Pan.

Początkowa postawa Tomasza

Osiem dni po zmartwychwstaniu Jezusa, w wieczerniku, Tomasz patrzy na Pana, który pokazuje mu swoje rany i mówi: «Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż [ją] do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym» (J 20,27). My w Eucharystii także znajdujemy się przed Jego chwalebny Ciałem, choć jednocześnie w postaci ofiary – *Christus passus* – przez sakramentalne rozdzielenie Ciała i Krwi. «Ofiara eucharystyczna uobecnia nie tylko tajemnicę męki i śmierci Zbawiciela, lecz także tajemnicę zmartwychwstania, w której ofiara znajduje swoje wypełnienie. Jako żywy i zmartwychwstały, Chrystus może uczynić siebie w Eucharystii „chlebem życia” (J 6,35 i 48), „chlebem żywym” (J 6,51)».

Możemy przypuszczać, że apostoł Tomasz, gdy pojmano Jezusa w Getsemani i potem – wobec „ludzkiej klęski” Chrystusa – czuł się zbity z tropu, rozczarowany, zdesperowany. Być może jego wewnętrzne załamanie było szczególnie emocjonalne i dlatego bardziej niż pozostałych dziesięciu kosztowało go zaakceptować rzeczywistość Zmartwychwstania Pana. Było mu szczególnie trudno ponownie uwierzyć w Jezusa, znowu Mu zawierzyć, napełnić się jeszcze raz mocną nadzieją – krótkimi słowy, kochać Go i czuć się przez Niego kochanym. Dlatego postawił warunki.

Bóg objawiał się stopniowo, a historyczny przebieg Objawienia w jakiś sposób powtarza się na indywidualnym poziomie w drodze wiary każdego człowieka. Każdy nowy krok na tej drodze oznacza także „nowe” zawierzenie, które bardziej kosztuje, które wymaga większego utożsamienia z Chrystusem, umierania coraz bardziej i bardziej dla własnego „ja”. Dobrze jest, byśmy o tym wiedzieli wcześniej, ponieważ nasza dusza może także zareagować jak św. Tomasz: z niedowiarstwem, z oporem przeciwko niewzruszonej wierze, większej wierze – nie dziwny się temu i nie przestraszyć się. Aby to przezwyciężyć, powtarzajmy z większą wiarą przed tabernakulum i wszędzie: *Dominus meus et Deus meus!* * (J 20,28).

Apostołowie wierzyli, że Jezus był prorokiem, wysłańcem Boga, Mesjaszem i Zbawicielem Izraela, Synem Bożym. Jednakże stworzyli sobie nieprawdziwe wyobrażenie o tym, w jaki sposób dokona się to zbawienie i jaką formę przybierze Królestwo ich Mistrza. Nie zrozumieli do końca zapowiedzi Chrystusa, co najmniej trzykrotnych, o Jego męce i śmierci. Potem, częściowo z powodu ich bierności, częściowo przez dramat męki, wydarzenia postawiły ich brutalnie przed planem Bożym i wszyscy ponieśli klęskę, oprócz św. Jana. I było im trudno, w szczególności św.

Tomaszowi, przyjąć chwalebna rzeczywistość Chrystusa zmartwychwstałego. Lecz kilkakrotne ukazywanie się Pana zwyciężyło ich dystans i nawet Tomasz przewyciężył swoją słabość duchową, jak wspomniałem, wspaniałym aktem wiary i miłości: *Dominus meus et Deus meus! W godzinie prób*

Nie wykluczajmy, że w nas samych, z różnorodnych powodów, może powstać początkowy opór przed wiarą, z powodu nagromadzenia się negatywnych doświadczeń, z powodu wrogości antychrześcijańskiej atmosfery, czy też z powodu «niespodziewane spotkanie z Krzyżem», gdy krzyż ten jawi się nam bardziej konkretny i surowy: «Ponieważ Bóg prosi nas wszystkich o całkowite samozaparcie i czasami biedny człowiek z gliny – z której jesteśmy uczynieni – buntuje się; szczególnie, jeśli pozwoliliśmy, by nasze „ja” wybijało się w pracy, która ma być dla Boga».

Tego typu sytuacje możemy przewyciężyć zawsze, przy pomocy łaski Bożej, jeśli traktujemy je jako zaproszenie do jeszcze większego zbliżenia się do Boga, lepszego poznania Go, pokochania, skuteczniejszej służby Jemu. Najpewniejszy zaś środek ich przewyciężenia daje nam spotkanie z Chrystusem ukrzyżowanym i chwalebnym, z Jezusem w Najświętszym Sakramencie. Wtedy w szczególności bardzo sposób przychodzi moment, żeby pójść do tabernakulum porozmawiać z Jezusem, który pokazuje nam swoje rany jako dowody swojej miłości i z wiarą w te rany, których fizycznie nie widzimy, odkrywamy razem z apostołami konieczność misterium, by «Mesjasz (...) miał cierpieć, aby wejść do swojej chwały» (Łk 24,26); bardziej świadomie przyjmijmy Krzyż jako dar Boży. Rozumiejąc dzięki temu to wezwanie naszego Ojca «starajmy się widzieć chwałę i szczęście ukryte w bólu».

Do ran Chrystusa

Podkreślam, córki i synowie moi, nie powinniśmy dziwić się ani przerażać, jeśli spotkamy się z sytuacjami szczególnie ciężkimi, gdzie w „światłocieniu” wiary wyraźniej przeważać będzie wymiar ciemności; z okazjami, w których być może będzie trudniej rozpoznać Chrystusa, chociażby dostrzec, którędy idzie droga zgodna z wolą Bożą. Tego rodzaju próby wewnętrzne mogą być spowodowane czasami nędzą ludzką, brakiem odpowiedzi na łaskę; często tak jednak nie jest, stanowią one część planu Bożego, abyśmy mogli utożsamić się z Chrystusem, aby się uświęcić.

Przyszedł moment, by tak jak apostoł Tomasz „podejść” do ran Chrystusa. Św. Josemaría mówi o tym tak: «Nie zapominajcie, że przebywanie z Jezusem oznacza, iż z pewnością zetkniemy się z Krzyżem. Kiedy oddajemy się w ręce Boga, Bóg często pozwala nam odczuć ból, samotność, przeciwieństwa, oszczerstwa, zniesławienia i drwiny, które przychodzą od wewnątrz i z zewnątrz. Czyni tak dlatego, gdyż pragnie ukształtować nas na swój obraz i podobieństwo. On nawet godzi się na to, by nazywano nas szaleńcami i uważano za głupców.

»Nadszedł czas, by ukochać bierne umartwienie, które przychodzi znienacka, kiedy go się nie spodziewamy (...).

»Kiedy rzeczywiście zaczniemy podziwiać i kochać Najświętsze Człowieczeństwo Jezusa, zaczniemy odkrywać po kolei wszystkie Jego Rany. I w tych momentach biernego oczyszczania, chwilach błogosławionych i gorzkich łez, które będziemy się starali ukryć, potrzebne nam będzie schronienie w każdej z Najświętszych Ran – po to, by się oczyścić, by z głęboką radością umocnić się odkupieńczą Krwią Zbawiciela (...).

»Spieszcie do Niego, jak podpowiada wam serce – złóżcie w Ranach Jezusa całą swoją miłość do ludzi i ... do Boga. To właśnie jest dążenie do zjednoczenia, przekonanie, że jest się bratem Chrystusa, Jego krewnym, synem tej samej Matki, ponieważ to Ona doprowadziła nas do Jezusa».

Nie tylko w chwilach próby, ale zawsze szukajmy wytrwale spotkania z Chrystusem zmartwychwstałym, który czeka na nas na ołtarzu i w tabernakulum. Z jakąż ufnością i pewnością powinniśmy modlić się przed Jezusem sakramentalnym, żeby z dziecięcą zuchwałością prosić o tyle potrzeb i intencji! Apostoł Tomasz postawił to spotkanie jako warunek swojej wiary; my, obecnie, dzięki łasce Bożej, mamy pewność, że na modlitwie przed Jezusem rozwiązują się wszystkie nasze problemy duchowe. Nie kontemplujemy ani człowieczeństwa, ani boskości Pana, ale wierzymy mocno, i idziemy do Niego, który «nas widzi, słyszy, oczekuje. Z Tabernakulum, gdzie jest w sposób rzeczywisty obecny, ukryty pod sakramentalnymi postaciami (...), On pyta: „Co ci jest?”. Odpowiadamy: „Boli mnie to i to”. I natychmiast przychodzi światło, albo przynajmniej ukojenie i pokój». Dzięki temu będziemy wierni i odczuwamy impuls i moc, aby mówić wszystkim, nie zważając na względy ludzkie, z naturalnością i nie zwlekając, że spotkaliśmy Chrystusa, że dotknęliśmy Go, że On żyje! Posmakujemy, jak św. Josemaría, prawdy i radości *Iesus Christus heri et hodie, ipse et in saecula!* * (Hb 13,8).

Fac me tibi semper magis credere, in te spem habere, te diligere

Abym wierzył mocniej Tobie – pomóż mi: Kochał Cię serdeczniej, żywiej ufał Ci.

Dusze eucharystyczne: wiara, miłość, nadzieja

Wzrost życia duchowego związany jest bezpośrednio ze wzrostem pobożności eucharystycznej. Z jaką siłą głosił to nasz Ojciec! W wyniku własnego doświadczenia duchowego zachęca każdą i każdego z nas: «Bądź człowiekiem Eucharystii! – Jeśli ośrodek twoich myśli i nadziei znajduje się w tabernakulum, synu, jak obfite będą owoce świętości i apostołstwa!».

Pragnienie świętości i gorliwość apostołska znajdują w kontemplacji eucharystycznej swój kierunek i najmocniejszy fundament. «Nie rozumiem, jak można żyć po chrześcijańsku, nie czując potrzeby stałej przyjaźni z Jezusem w Słowie i Chlebie, w modlitwie i w Eucharystii. Bardzo dobrze natomiast rozumiem, dlaczego na przestrzeni wieków kolejne pokolenia wiernych stopniowo konkretyzowały tę pobożność eucharystyczną».

Gdy Bóg zbliża się do duszy, by ją do siebie pociągnąć, powinna ona przygotować się poprzez więcej aktów wiary, nadziei i miłości; powinna zintensyfikować swoje życie teologalne, co przekłada się na więcej modlitwy, pokuty, częstsze przyjmowanie sakramentów, intensywniejsze obcowanie eucharystyczne. W ten sposób zawsze postępował nasz Ojciec, szczególnie odkąd Pan zaczął objawiać się w jego sercu przez owe „oznaki” miłości. Już w seminarium św. Karola spędzał całe noce na modlitwie, będąc przy Jezusie ukrytym w tabernakulum; w miarę upływu dni głęboko dostrzegał pilność częstszego przebywania z Nim.



Chrześcijańska droga jest drogą w swojej istocie teologalną: owocem nadprzyrodzonego poznania, dążenia do nieskończonego Dobra, którym jest Trójca, owocem komunii w miłości. Adoracja eucharystyczna zaś stanowi jej najwyższy wyraz, ponieważ kieruje się ku Bogu takiemu, jakim On pragnął pozostać, by być bardziej nam dostępnym. Jednocześnie, i przez to samo, jawi się nam jako najlepszy sposób wzrastania w tych trzech cnotach. Nasz Ojciec prosił o nie każdego dnia, właśnie we Mszy świętej, kiedy podnosił Jezusa sakramentalnego w konsekrowanej Hostii i kielich z Jego Krwią: *adauge nobis fidem, spem, caritatem!* †.

Wiara, nadzieja i miłość: cnoty nadprzyrodzone, które jedynie Bóg może wlać w dusze i które jedynie On może zwiększyć. Lecz to nie oznacza, że przyjęcie tych darów

Bożych zwalnia ze współpracy osobistej, ponieważ we wszystkich swoich planach Wszechmogący nigdy nie narzuca swojej miłości: «Nie chce niewolników, lecz dzieci. I szanuje naszą wolność». Dlatego zwykle sprawia, że przyjmowaniu jego niewypowiedzianego działania towarzyszy wysiłek duszy: podziwiamy, jak wielką kategorię nam tutaj nadaje.

Delikatność Pana

Należy zdać sobie sprawę, że ukrycie Jezusa Chrystusa w postaciach eucharystycznych, odpowiadające wymogom ekonomii sakramentalnej, odpowiada także konkretnie Bożemu życzeniu, żeby nie narzucać się ludzkiej woli. Ukrywając się, Pan zaprasza nas, byśmy Go szukali, wychodząc nam naprzeciw, «pozwalając się znaleźć». Ile razy zdarzyło się to świętemu Josemaríi, gdy nie zdając sobie z tego sprawy, bez wcześniejszej świadomej intencji „przeżuwał” słowa Pisma, które oświetlały jakieś aspekty jego pracy, objawiały mu wolę Bożą, odpowiadały na problemy i wątpliwości, które przedstawił wcześniej Bogu! «Opowiada Ewangelista, że kiedy Jezus dokonał cudu i kiedy chciano ukoronować Go na króla, ukrył się.

»– Panie, który pozwalasz nam uczestniczyć w cudzie Eucharystii, prosimy Cię, byś się nie ukrywał, byś żył z nami, byśmy Cię widzieli, byśmy Cię dotykali, byśmy Cię czuli, byśmy pragnęli być zawsze blisko Ciebie, byś był Królem naszego życia i naszych prac».

Życie teologalne wiarą, nadzieją i miłością ze swojej natury dąży ciągle do czegoś więcej, do wzrostu odwzajemniania się: nie poprzestaje na tym, co aktualnie czyni. Znakiem, że naprawdę kocha się Boga, jest więc przekonanie, że kocha się Go mało, że trzeba uintensywnić codzienne obcowanie. Jedynie ten, czyja miłość jest mała, myśli, że już bardzo kocha. Nasz Ojciec pyta nas z siłą: «Co...? Nie możesz zdobyć się na więcej? Czy raczej... nie możesz zrobić mniej?». Odpowiedzmy, zwracając się jeszcze raz do Chrystusa, Pana naszego, ukrytego w tabernakulum: *Fac me tibi semper magis credere, in te spem habere, te diligere!*

To dążenie do „czegoś więcej” – jak całe życie chrześcijańskie – znajduje w Eucharystii swój rdzeń i centrum. Ponieważ Jezus eucharystyczny jest szczytem, *crescendo* * Bożego oddania dla ludzkości, gdy się z Nim identyfikujemy, przekazuje nam tę samą tendencję do *crescendo* w oddaniu osobistym, *suaviter et fortiter* †, jakby prowadząc nas za rękę. Tak mówił o tym św. Josemaría: «Zacząłeś od codziennego nawiedzenia Najświętszego Sakramentu... – Nie dziwi mnie, że mówisz: Zaczynam szalenie kochać światło tabernakulum». I przed tabernakulum błagajmy Jezusa z żarliwą pobożnością, żeby udzielił nam wszystkim jeszcze więcej i więcej «uczynnej wiary, mocnej miłości, wytrwałej nadziei» (1 Tes 1,3).

O memoriale mortis Domini, panis vivus, vitam praestans homini

Tys pamiętką śmierci i Chleb żywy sam, Życia Swego zdroje przekazujesz nam.

Pamiętka ofiary krzyża

Eucharystia jest pamiętką śmierci Pana i ucztą w której Jezus Chrystus karmi nas swoim ciałem i swoją krwią. «Mądrość Boża – naucza Pius XII – znalazła zadziwiający sposób aby pokazać ofiarę naszego Zbawiciela poprzez zewnętrzne znaki, które są symbolami śmierci. W rezultacie, dzięki przeistoczeniu chleba w Ciało i wina w Krew Chrystusa, Jego Ciało jak również Jego Krew stają się prawdziwie obecne; przez to postaci eucharystyczne, pod którymi jest obecny, symbolizują krwawe oddzielenie ciała i krwi. W ten sposób pamiętka Jego śmierci – tej, która prawdziwie miała miejsce na Kalwarii, powtarza się przy każdej Ofierze Ołtarza, ponieważ różnymi znakami oznacza i pokazuje Jezusa Chrystusa w roli ofiary».

Ojciec św. Jan Paweł II przedstawiając tę naukę pisze: «Msza św. uobecnia ofiarę Krzyża, nie powiększa jej, niczego jej nie dodaje ani jej nie mnoży. To, co się powtarza, to sprawowanie *memoriale* „ukazanie pamiątki” (*memorialis demonstratio*), przez co jedyna i ostateczna odkupieńcza ofiara Chrystusa zawsze uobecnia się w czasie. Natura ofiarnicza tajemnicy Eucharystii nie może być zatem pojmowana jako coś oddzielnego, niezwiązanego z krzyżem lub też odnoszącego się jedynie pośrednio do ofiary na Kalwarii».

Dlatego też Msza św. nigdy nie pozostaje jedynie zwykłą pamiątką zbawczego wydarzenia, które dokonało się na Golgocie, ale jest jej sakramentalnym uobecnieniem. Każdy sakrament urzeczywistnia to, co oznacza; w ten sposób Msza oznacza i uobecnia tę samą ofiarę Jezusa na Kalwarii. Przynosi nam żywą pamiątkę Męki i Śmierci naszego Pana. «Gdy Kościół celebrował Eucharystię, wspomina Paschę Chrystusa, a ona zostaje uobecniona. Ofiara, którą Chrystus złożył raz na zawsze na krzyżu, pozostaje zawsze aktualna». W ofierze Mszy św. łączymy wszystko co nasze z ofiarowaniem z jakim Jezus Chrystus, Głowa Kościoła, oddał się Bogu Ojcu w adoracji, dziękczynieniu, wynagrodzenie za grzechy ludzkości i prośbie za potrzeby świata.

Centrum i rdzeń życia duchowego

Nasz założyciel, w swoich katechezach, starał się wyjaśniać głęboką relację istniejącą pomiędzy Ostatnią Wieczerzą, Krzyżem i Mszą św. Podczas gdy w wielu środowiskach, zaciemniano ofiarniczą istotę Eucharystii, on kładł szczególny nacisk na nieskończoną wartość Świętej Ofiary. W przystępnych słowach komentował, przy jednej okazji: «Dostrzegam doskonale różnicę pomiędzy ustanowieniem Świętej Eucharystii, które jest objawieniem miłości boskiej i ludzkiej, a Ofiarą na drzewie krzyża. Podczas Wieczery Jezus był cierpieliwy, lecz jeszcze nie cierpiał; na Kalwarii cierpi w geście wiecznego kapłana. Pan Jezus jest tam, przybity gwoździami po tym jak swoimi krokami uświęcił świat i umiera przez miłość do każdego z nas: cała Jego krew jest ceną naszej duszy, każdej duszy».

Dzięki temu wyniszczeniu Pan uzyskał dla nas wieczne zbawienie (por. Hb 9,12). Ofiara ta «ma do tego stopnia decydujące znaczenie dla zbawienia rodzaju ludzkiego, że Jezus złożył ją i wrócił do Ojca dopiero wtedy, gdy zostawił nam środek umożliwiający uczestnictwo w niej, tak jakbyśmy byli w niej obecni. W ten sposób każdy wierny może w niej uczestniczyć i korzystać z jej niewyczerpanych owoców. Oto wiara, którą przez wieki żyły całe pokolenia chrześcijan».

Św. Josemaria potrafił przyjąć to dziedzictwo wiary i żyć nim głęboko ze wszystkimi tego konsekwencjami. Idąc za radą i przykładem Ojców Świętych, zawsze szukał sposobu by naśladować, w ciągu każdego dnia, to co urzeczywistnia się podczas Mszy św., i to samo polecał innym: «Obyś zidentyfikował się z Jezusem w Hostii która ofiarowana jest na Ołtarzu!». Św. Josemaria zawsze ćwiczył się w stosowaniu tego, czego nauczał: Msza św. jako *centrum i korzeń życia duchowego chrześcijanina*, stanowiła fundament każdego jego dnia. Potrafił to medytować i przekazać w świetle swojej głębokiej kontemplacji tajemnicy eucharystycznej.

«Msza św. jest działaniem Bożym, trynitarnym, nie ludzkim. Kapłan, który ją odprawia, wypełnia zamiary Pana, używając swojego ciała i głosu. Nie działa jednak w imieniu własnym, lecz *in persona et in nomine Christi*, w osobie i w imię Chrystusa.

Miłość Trójcy Świętej do ludzi sprawia, że z obecności Chrystusa w Eucharystii rodzą się dla Kościoła i ludzkości wszelkie łaski. O tej ofierze prorokował Malachiasz (...). To Ofiara Chrystusa, składana Ojcu przy współdziałaniu Ducha Świętego – ofiara o wartości nieskończonej, która przedłuża w nas Odkupienie, czego nie mogły osiągnąć ofiary Starego Prawa.

W ten sposób Msza święta stawia przed nami najważniejsze tajemnice wiary, ponieważ jest darem Trójcy Świętej dla Kościoła. Dlatego zrozumiałe jest, że Msza powinna stanowić centrum i rdzeń duchowego życia chrześcijanina. Jest celem wszystkich sakramentów. We Mszy świętej życie łaski, które zostało nam dane przez Chrzest i które wzrasta umocnione przez Bierzmowanie, zmierza ku swojej pełni».

Zdecydowana odpowiedź

Celebrowanie Eucharystii, nalegam, powinno stać się centrum i rdzeniem życia duchowego dziecka Bożego, ponieważ w tym sakramencie osiąga szczyt ofiara życia Syna Bożego: Eucharystia nie tylko stawia nam przed oczyma ową ofiarę i pozwala naśladować ją, przez naszą codzienną odpowiedź, ale również udziela nam łaski zbawienia i możliwość oddania się tak jak On dla chwały Boga i zbawienia dusz.

Przyjęcie tego niewysłowionego daru wymaga naszej zdecydowanej odpowiedzi i gorliwych starań w łączeniu siebie –łączeniu wszystkiego, co nasze– z ofiarą Jezusa dla Boga Ojca. «Podczas Świętej Ofiary kapłan bierze ciało naszego Boga i kielich z Jego Krwią i wznosi ponad wszystkimi ziemskimi rzeczami, mówiąc: *per Ipsum, et cum Ipso, et in Ipso* – przez moją Miłość! z moją Miłością! w mojej Miłości!

Złącz się z tym gestem. Co więcej, wnieś tę rzeczywistość w twoje życie».

Pragnę zaznaczyć, że nasz Ojciec nie ograniczył się do głoszenia, że Msza święta jest centrum i rdzeniem życia wewnętrznego, ale również pokazał jak osobiście odpowiadać na ten dar Trójcy w Świętej Ofierze, w taki sposób, aby wewnętrzna walka każdego z nas skupiała się prawdziwie wokół Mszy, karmiła się tą Ofiarą i w tym Holokauście się zakorzeniała.

Pośród innych rad św. Josemaría komentował, że dla niego korzystne było dzielenie dnia na dwie połowy: pierwszą po to by przygotować Mszę i drugą by za nią podziękować; aby zwiększyć dialog kontemplacyjny wykorzystywał czas nocnego wypoczynku, podkreślając jego wymiar eucharystyczny; starał się również szczególnie by rozkoszować się smakiem i odnajdywać treść każdego gestu i słowa różnych momentów celebracji eucharystycznej. Wszystkie te praktyki – wzbogacone zawsze o nowe odcienie– łączył ze słowami, które wyrażały wiarę, nadzieję i miłość oraz z konkretnymi sytuacjami i intencjami. Jak bardzo pomaga nam jego homilia: „Eucharystia – tajemnica wiary i miłości”!

Wszystko co, z łaską Chrystusa –Boską siłą– trafia do nas z korzenia, który stanowi Eucharystia, wymaga również –już wam to mówiłem– wysiłku z naszej strony. Święty Josemaría zachęca nas do tej wspaniałej codziennej walki: «Walcz o to, aby Święta Ofiara Ołtarza stała się ośrodkiem i źródłem twego życia wewnętrznego; w ten sposób, żeby cały dzień zamienił się w ciągły akt kultu – przedłużenie Mszy świętej, w której uczestniczyłeś, i przygotowanie do następnej– który wyrazi się w aktach strzelistych, w nawiedzaniu Najświętszego Sakramentu, ofiarowaniu twojej pracy zawodowej i twego życia rodzinnego...».

Komunia z Chrystusem i jedność Kościoła

W Ofierze Ołtarza łączy się aspekt uczyty i ofiary: Chrystus poprzez kapłana, oddaje siebie jako ofiarę Bogu Ojcu, ten sam Ojciec oddaje nam Go jako pokarm. Chrystus w Najświętszym Sakramencie jest «prawdziwym chlebem synów». Komunia ciała i krwi Pana wypełnia nas szczególną łaską, wywołuje w duszy efekty analogiczne do tych, które pokarm wywołuje w ciele: «podtrzymuje, rozwija, odświeża i raduje». Jednakże w odróżnieniu od pokarmu cielesnego, który przyswajany jest przez ciało, przyjmując Chrystusa w Przenajświętszym Sakramencie, dzieje się na

odwrot: to my jesteśmy tymi którzy wchłaniani są przez Chrystusa do Jego Ciała, przemieniamy się w Niego. «Mając udział w Ciele i Krwi Chrystusa przemieniamy się w Tego, którego pożywamy».

Eucharystia uchodzi w Kościele za sakrament jedności ponieważ spożywając ten sam Chleb wszyscy stajemy się jednym Ciałem. Msza święta wraz z Komunią budują Kościół, tworzą Jego jedność i moc, dają mu spoistość. «Ci którzy przyjmują Eucharystię, są ściślej zjednoczeni z Chrystusem, a tym samym Chrystus łączy ich ze wszystkimi wiernymi w jedno Ciało, czyli Kościół. Komunia odnawia, umacnia i pogłębia wszczepienie w Kościół, dokonane już w sakramencie chrztu. Przez chrzest zostaliśmy wezwani, by tworzyć jedno Ciało. (por. 1 Kor 12,13). Eucharystia urzeczywistnia to wezwanie».

Córki i synowie moi, jakże ważne jest abyśmy łączyli się z widzialną Głową Kościoła odprawiając lub uczestnicząc w Świętej Ofierze! Wszyscy bardzo blisko Głowy Kościoła powszechnego, Papieża; blisko tego, kto jest Głową Kościoła partykularnego, Biskupa; a szczególnie blisko waszego Ojca, którego Pan chciał postawić jako widzialną Głowę i podstawę jedności w tej «małej cząsteczce Kościoła» jaką jest Dzieło.

Praesta meae menti de te vivere, et te illi semper dulce sapere

Spraw, bym dla mej duszy z Ciebie życie brał i Twej obecności błogą radość znał.

Życ w Chrystusie

«Ciało Pańskie jest źródłem życia (...) ponieważ stało się własnością Słowa mogącego wszystkich ożywiać». Św. Łukasz pisze: «A cały tłum starał się Go dotknąć, ponieważ moc wychodziła od Niego i uzdrawiała wszystkich» (Łk 6,19). W ten sam sposób Chleb eucharystyczny jest nie tylko Chlebem żywym ale i dającym życie w Chrystusie. Przyjmując Go każdy może powiedzieć za św. Pawłem: «Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus» (Gal 2,20).

Praesta meae menti de te vivere... Strofa ta zachęca nas ażeby wszystko, co jest w nas karmiło się życiem Chrystusa, abyśmy zawsze postępowali wiernie Jego miłości, abyśmy wytrwale zasmakowali Jego słodycz: aby nasza radość i nasze „zadowolenie” były zawsze w Chrystusie, abyśmy zawsze podążali ku niemu niczym «żelazo przyciągane siłą magnesu».

Owo szczerze pragnienie, prośba, skutecznie pomaga chcieć i dbać o jedność życia, innymi słowy, służyć tylko Jedynemu Panu naszej duszy (por. Mt 6,24); nie martwić się o wiele, gdy potrzeba «tylko jednego» (por. Łk 10,42): podporządkować się całkowicie jedynej Miłości, Jemu; chcieć tylko tego czego chce Bóg, a wszystko inne przyjąć ponieważ On tego chce, w miarę i w sposób w jaki On postanowił; być tak utożsamionym z Chrystusem aby wypełnianie Jego Woli objawiało się w stworzeniu jako podstawowa cecha jego własnej osobowości. Oznacza to posiadać te same uczucia, co były w Jezusie Chrystusie (por. Flp 2,5). Aby to osiągnąć prosimy Go tak jak to robił św. Josemaría: «Panie mojej duszy, obym umiał patrzeć Twoimi oczami».

Jako chrześcijanie nie możemy zapominać, że z Panem, *omnia sancta*, wszystko jest święte; bez Niego, *mundana ognia*, wszystko jest ziemskie, światowe. Nie pozwólmy by oszukał nas brak miłości, który kryje się pod pozorami naturalności i sprawia, że nie stawiamy czoła, odważnie, przez miłość, konsekwencjom płynącym z bycia wiernymi Chrystusowi. Naszą relację z Panem Bogiem da się budować tylko na podstawie jedyne go wzoru, jakim jest Chrystus; powinniśmy jasno widzieć, że relacja Jezusa do Jego Ojca jaśnieje całkowitą jednością: «Ja i Ojciec jedno jesteśmy» (J 10,30).

Msza święta, sama w sobie, i nawet w większym stopniu wtedy, gdy walczy się o to by stała się centrum życia wewnętrznego, posiada moc prawdziwie jednoczącą dla ludzkiej egzystencji. Pan Jezus w Przenajświętszym Sakramencie przy bezkrwawym odnowieniu swojej ofiary na Kalwarii, przyjmuje całkowicie prace i intencje osoby, która łączy się z Jego ofiarą; i włącza je w adoracji, jaką oddaje Ojcu, we wdzięczności, którą okazuje, w pokucie, jaką ofiaruje i w prośbie, którą ku Niemu kieruje.

Tak jak Chrystus podczas swojego ziemskiego pielgrzymowania zjednoczył w sobie jako Głowie historię człowieka od czasów Adama; a swoją ofiarą podobnie zjednoczył własne życie; tak również podczas Ofiary Mszy świętej łączone jest wszystko to, co Bóg daje ludzkości i dokonana jest synteza tego, co ludzkość jest w stanie wynosić ku Ojcu w Chrystusie, dzięki poruszeniom Pocziesyciela. Słowem: «Święta Eucharystia (...) uosabia miłosierdzie Boga i obdarza nim ludzi».

W Ofierze Świętej zawarte są działania, z których powinno składać się nasze zachowanie: pełna miłości adoracja, dziękczynienie, zadośćuczynienie, prośby; jednym słowem oddanie się Bogu, a przez Niego, oddanie się innym. We Mszy świętej powinno znaleźć się to wszystko, co nam ciąży, co nas martwi, napętnia radością i to, o czym marzymy; każdy szczegół naszych codziennych czynności; musimy przychodzić z naszymi zmartwieniami, ze zmartwieniami innych, z tymi zmartwieniami które należą do ludzi całego świata.

W czasie zeszłorocznych Świąt Bożego Narodzenia tłumaczyłem jednej grupie waszych braci by szli do Betlejem nie tylko ze swoimi intencjami i potrzebami, ale żeby zanieśli Dzieciątku cierpienia i potrzeby wszystkich osób należących do Dzieła, Kościoła, ludzi z całego świata. To samo radzę wam wszystkim także i teraz: idźcie na Mszę przedstawiając Panu potrzeby materialne i duchowe wszystkich, tak jak Chrystus, który wspiął się na Krzyż przyjmując ciężar grzechów wszystkich ludzi, wszystkich czasów. Spróbujmy wspiąć się razem z Nim i tak jak On być na krzyżu, gdzie wstawił się – a teraz wstawia się z ołtarzy i tabernakulów na tej ziemi – u swego Ojca, aby uzyskać, z Boską obfitością, dla każdego stworzenia łaski, których potrzebuje, nie wyłączając przy tym nikogo.

Przypominacie sobie jak w 1966 roku św. Josemaría doznał silnego doświadczenia, o którym opowiadał później następujący sposób: «Po wielu latach pewien kapłan uczynił cudowne odkrycie: zrozumiał, że Msza św. jest prawdziwą pracą: *operatio Dei*, pracą Boga. I tego dnia podczas celebry doznał bólu, radości i zmęczenia. Poczul w swoim ciele zmęczenie Bożą pracą.

Również od Chrystusa pierwsza Msza – Krzyż – wymagała wielkiego wysiłku».

Odczytał to wydarzenie tak jakby Bóg chciał wynagrodzić jego wysiłek wkładany przez lata w to, aby całą swoją egzystencję skupić na Świętej Ofierze; i jednocześnie utwierdzić go w nadprzyrodzonym znaczeniu tej drogi w osiągnięciu jedności życia, właściwej duchowi Dzieła. Walczmy, dzień po dniu, o to, aby nasz umysł, niezależnie od tego, co robimy, kierował się ku Chrystusowi, abyśmy przylgnęli do Jego planów i weszli w Jego słodką naukę.

Pie pellicane, Iesu Domine, me immundum munda tuo sanguine

Dobry Pelikanie, Jezu Panie nasz, Ty mnie nieczystego w Krwi Swej obmyj z zmaz

Oczyszczać się coraz bardziej

Stare wierzenie o tym jak pelikan karmi młode swoją krwią, która wytryska z jego piersi przebitej dziobem, zostało uznane już od wieków za symbol eucharystyczny, ma na celu pokazanie w pewien sposób nierozdzielności dwóch aspektów Eucharystii: uczyty i ofiary. Istotnie we Mszy świętej «dokonuje się dzieło naszego odkupienia»; spożywamy wtedy Ciało Chrystusa i pijemy Jego Krew.

W tym sakramencie staje się jasne że krew Chrystusa równocześnie zbawia nas, odżywia i możemy ją kosztować. To krew która jest wylana na odpuszczenie grzechów (Mt 26,28), opłukuje duszę w krwi baranka (por. Ap 7,14). Krew, z której rodzą się młodzieńcy i dziewice o czystym ciele i nieskalanym sercu (por. Zach 9,17). Krew, która upaja w Duchu Świętym i rozwiązuje język, aby śpiewał i ogłaszał wielkie dzieła Boże (por. Dz 2,11).

Eucharystia, dzięki temu, że jest tą samą ofiarą, która dokonana się na Kalwarii, zawiera w sobie moc odpuszczania wszelkiego grzechu i udzielania wszelkich łask: Msza święta, tak jak Kalwarii, jest źródłem pozostałych sakramentów, które następnie zwracają nas ku naszemu celowi ofierze Jezusa Chrystusa. Ale zwyczajny sakrament ustanowiony przez Boga dla odpuszczenia grzechów ciężkich – mówcie o tym w apostołstwie – to nie Msza święta, lecz Spowiedź; jest to pojednanie z Bogiem i Kościołem dzięki rozgrzeszeniu będącemu następstwem szczerej, pełnej skruchy spowiedzi, wypowiedzianej przed kapłanem, a która jest wyznaniem wszystkich grzechów ciężkich dotychczas nie odpuszczonych w sakramencie spowiedzi.

Godnie przystępować do Komunii Świętej

Eucharystia tym bardziej dlatego iż jest manifestacją i przekazywaniem miłości, wymaga od tych, którzy chcą przyjąć Ciało i Krew Chrystusa, jasnej dyspozycji do połączenia się z Jezusem przez łaskę. «Czy zastanowiłeś się kiedyś nad tym, jak byś się przygotował na przyjęcie Pana w, gdyby można było przyjmować Komunię Świętą jeden jedyny raz w życiu?

– Podziękuj Bogu za łatwość, z jaką możemy się do Niego zbliżyć, ale... powinniśmy mu za to podziękować przygotowując się dobrze na Jego przyjęcie».

Jakość i delikatność tego przygotowania zależą, jak już wam wcześniej przypominałem, od wrażliwości danej osoby, jej wewnętrznej głębi, a szczególnie od jej wiary i miłości do Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie. «Winniśmy przyjmować Pana w Eucharystii jak wielkich tego świata – jeszcze lepiej! – z dekoracjami, światłami, w świątecznych strojach...

– I jeśli zapytasz, jaką czystość, jakie ozdoby i jakie światła winniśmy posiadać, odpowiem ci; czystość każdego z twoich zmysłów, ozdobę twoich zdolności, światło całej twojej duszy».

Naturalnie nie możemy czekać na to aż staniemy się doskonali –pozostawalibyśmy inaczej w ciągłym oczekiwaniu – aby przyjąć Pana w Eucharystii, nie wolno nam też zaprzestać uczestnictwa we Mszy Świętej ponieważ nie doznajemy przy tym żadnych uczuć lub ponieważ się rozpraszamy. «Przystępuj do Komunii świętej. – To nie jest brak szacunku. Przyjmij Komunię właśnie dziś, gdy udało ci się wydostać z tych sideł.

– Czyżbyś zapomniał o słowach Jezusa: nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają».

Tym bardziej nie należy przestawać uczęszczać do Komunii świętej, ponieważ wydaje się nam, że częste przyjmowanie tego sakramentu nie wywołuje w nas efektów, których należałoby oczekiwać od Bożej hojności. «Tyle już lat codziennego przystępowania do Komunii! Ktoś inny – powiedziałeś mi – stałyby się już świętym, a ja... ciągle taki sam!

– Synu – odparłem – przystępuj nadal codziennie do Komunii i pomyśl: Co by się ze mną stało, gdybym nie komunikował tak często?».

Chrześcijanin powinien raczej rozumować myśląc o tym, że owo częste przystępowanie do Komunii świętej, już od dawna praktykowane w Kościele, jest oznaką prawdziwego zakochania, którego nie mogą zgasić nawet osobiste nędze. «Duszo apostołska, czyż ta zażyłość z Jezusem – tak blisko Niego, przez tyle lat! – nie mówi ci nic?».

Kiedy pojawiają się owe zwodnicze argumenty, lub inne podobne do tych, jest to właściwy czas by z większą niż kiedykolwiek wdzięcznością i zaufaniem w Jezusa, przyjąć postawę Setnika, którego słowa powtarzamy podczas Mszy: Domine, non sum dignus!* Nie wolno zapominać, że przed majestatem i doskonałością Chrystusa, Boga i Człowieka, jesteśmy nic nie posiadającymi żebrakami, skażeni trądem pychy, kimś, kto nie zawsze dostrzega Bożą rękę w wydarzeniach, które nas spotykają i kimś, kto bardzo często pozostaje bierny wobec Jego Woli. Lecz wszystko to nie usprawiedliwia nas przed wycofywaniem się; wręcz odwrotnie, powinno prowadzić nas do tego by powtarzać często, idąc śladami Naszego Ojca: «pragnę Cię przyjąć Panie z tą samą czystością, pokorą i pobożnością...»

Cuius una stilla salvum facere totum mundum quit ab omni scelere

Wszak jedna jej kropla tak wielką ma moc, że całego świata gładzi zbrodni noc.

Dać poznać skuteczność Eucharystii

Tymi słowami na nowo przypomina się nam o tej cesze właściwej Eucharystii: jej „przeobfitość” i „nadmiar” Boskiej miłości, który nam przyznano i który stale się nam ofiaruje. Strofa eucharystycznego hymnu odwołuje się do wymiaru pokutnego tego sakramentu: wystarczyła jedna kropla krwi Człowieka-Boga, aby wymazać wszystkie grzechy ludzkości, ale On chciał wylać ją w całości. «Jeden z żołnierzy włócznią przebił mu bok, a natychmiast wypłynęła krew i woda» (J 19,34). Dawniej i w pewnym sensie również i dziś krew stanowi symbol życia. Chrystus postanowił nie oszczędzać ani kropli swojej krwi, również jako okazanie swojej konkretnej woli w przekazywaniu nam całego swojego Życia.

Kontemplować całkowite oddanie Jezusa za nas, rozważać raz jeszcze to, że «nie można oddzielić w Chrystusie Jego bycia Bogiem – Człowiekiem od Jego funkcji Zbawiciela», zachęca nas, byśmy byli świadomi tego, iż nie możemy zadowalać się tym, że my sami jesteśmy duszami eucharystycznymi: powinniśmy pobudzać innych, aby i oni powzięli takie postanowienie.

Nie wystarczy, aby każdy z nas szukał i obcował z Panem w Eucharystii; musimy starać się „zarażać” innych – w naszej pracy apostołskiej – im więcej tym lepiej, by oni również wypatrywali i doświadczali tej niezrównanej przyjaźni. «Kochajcie bardzo Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie i starajcie się, by kochało Go wiele dusz. Tylko wtedy, gdy umieścicie to pragnienie głęboko w waszych duszach, będziecie umieli przekazać to innym, ponieważ będziecie dawać to, czym żyjecie, to, co posiadacie, to, czym jesteście».

Wobec smutnej ignorancji, która panuje, nawet wśród wielu katolików, pamiętajmy, córki i synowie moi, o tym, jak ważne jest, by tłumaczyć ludziom, czym jest Msza święta i ile jest warta, z

jakimi dyspozycjami można i powinno się przyjmować Pana w Komunii, jaka potrzeba skłania nas do tego, by iść nawiedzić Go w Przenajświętszym Sakramencie, jak objawia się wartość i sens form grzecznościowych w pobożności.

Tu otwiera się przed nami niewyczerpany i płodny teren dla apostołstwa osobistego, który wyda owoce, z błogosławieństwem Pana, w postaci wielu powołań. W ten sposób już od początku powtarzał nam to, również swoim zachowaniem, nasz drogi Założyciel. «By wypełnić tę wolę naszego Króla Chrystusa (słowa naszego Ojca dotyczą rozprzestrzeniania Dzieła na cały świat – uwaga J.E.), konieczne jest, abyście mieli głębokie życie wewnętrzne, abyście byli duszami eucharystycznymi, duszami modlitwy. Ponieważ tylko w ten sposób będziecie wibrować tak jak wymaga tego duch Dzieła».

Kochać umartwienie i pokutę

Aby stać się prawdziwie duszami eucharystycznymi, duszami modlitwy nie można pomijać codziennego spotkania z Krzyżem, również poprzez umartwienia, których sami szukamy i akceptujemy. Don Álvaro pozostawił nam krótkie świadectwo, w którym opisano jak nasz Ojciec pytał grupę swoich synów: «Co mamy czynić, by stać się apostołami takimi, jakimi Pan nas chce będąc w Opus Dei?» Po czym natychmiast odpowiedział zdecydowanie i z mocnym przekonaniem: «Nosić w sobie Chrystusa ukrzyżowanego (...). Pan wysłuchuje dusz umartwiających się i pokutujących». Don Álvaro od razu wyciągał wnioski, które stosował do siebie i innych: «Rozważcie, że aby być wiernymi w tym wielkim zobowiązaniu, by współodkupiać, musimy utożsamić się z naszym Panem Jezusem Chrystusem poprzez ukrzyżowanie naszych namiętności i pożyłości w duszy i ciele (por. Gal 5,24). To jest ten Boski „paradoks”, który ma odżywiać w każdym z nas: „Aby Życ – należy umrzeć” (Droga, nr 187)».

To właśnie w sakramencie Ofiary Syna Bożego otrzymujemy łaski i siłę, aby utożsamić się z Jezusem na Krzyżu. Nie miejmy wątpliwości: źródło i rdzeń naszego życia umartwieniem znajduje się w pobożności eucharystycznej. Będziemy w stanie potwierdzić to, że jesteśmy autentycznymi duszami eucharystycznymi tylko wtedy, gdy będziemy prawdziwie żyli – *cum gaudio et pace* * – na Krzyżu wraz z Chrystusem; jeśli będziemy potrafili «podać się i upokorzyć z Miłości»; jeśli «nasze myśli, uczucia, zmysły, zdolności, nasze słowa i nasze czyny»; jeśli wszystko to jest «„mocno związane” miłością do Najświętszej Maryi Panny, do Krzyża Jej Syna». Dusza eucharystyczna jest zawsze jednocześnie duszą kapłańską, a szczególnie, jeśli stworzenie nieprzerwanie dąży do tego, by wynagradzać i cierpieć. Wtedy dusza staje się «w istocie – całkowicie! – eucharystyczna». Jeśli poważnie traktujemy to, że Msza jest «naszą Mszą, Panie Jezu», ponieważ Jezus odprawia ją z każdym z nas, ponieważ każdy z nas oddaje się w ofierze Bogu Ojcu, łącząc się z Ofiarą Chrystusa, wtedy Msza trwać będzie dla nas przez dwadzieścia cztery godziny dziennie. «Kochajcie Pana bardzo. Wzbudzajcie w sobie pragnienie zadośćuczynienia i głębszego żalu. Trzeba, abyśmy wynagradzali Mu, przede wszystkim za nas samych, tak jak robi to kapłan, zanim stanie na ołtarzu. A my, którzy posiadamy duszę kapłańską, przemieńmy nasz dzień w Mszę, mocno zjednoczeni z Chrystusem Kapłanem, aby przedstawić Ojcu ofiarę świętą, która stanie się zadośćuczynieniem za winy nasze i wszystkich ludzi (...). Obchodźcie się z Panem dobrze podczas Mszy i w czasie całego dnia».

Iesu, quem velatum nunc aspicio, /oro fiat illud quod tam sitio,

ut te revelata cernens facie, /visu sim beatus tuae gloriae

Zasłoniętą teraz widzę postać Twą. Tęsknię za tym, Jezu, usłysz prośbę mą:

Żebym ujrzał Twoją odsłoniętą twarz, Patrząc na Twą chwałę, szczęścia doznał wraz.

Pragnienie oglądania oblicza Chrystusa

Hymn *Adoro te devote* jest zakończony zwrotką, którą należałoby podsumować w sposób następujący: „Panie mój, jak bardzo pragnę Cię ujrzeć!” Wniosek to bardzo logiczny, gdyż Eucharystia, «zadatek przyszłej chwały», daje nam przedsmak życia wiecznego. «Zaiste, Eucharystia jest bramą nieba, która otwiera się na ziemi. Jest promieniem chwały niebieskiego Jeruzalem, który przenika cienie naszej historii i rzuca światło na drogi naszego życia».

Ten główny skarb Kościoła jest przedsmakiem wieczności, ponieważ przemienia nas we współbiedniaków „uczty Godów Baranka”, w której Błogosławieni mogą nasycić się wizją Boga i Chrystusa (por. Ap 19,6-10). My, dzięki łasce Bożej, dostępujemy już tej rzeczywistości, choć nie w pełni, ale tylko częściowo (por. 1 Kor 13,10-12). Przez dar sakramentu wzrasta i umacnia się w nas nowe życie otrzymane w czasie chrztu, a powołane do doskonałości w Chwale.

Przyjmowanie Jezusa w Komunii Świętej przymnaża nam pokój wobec śmierci i niepewności sądu, gdyż On zapewnił nas: «kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a ja go wskreszę w dniu ostatecznym» (J 6,54). «Kto się karmi Chrystusem w Eucharystii, nie potrzebuje wyczekiwać zaświatów, żeby otrzymać życie wieczne: *posiada je już na ziemi*, jako przedsmak przyszłej pełni, która obejmie człowieka do końca. W Eucharystii otrzymujemy także gwarancję zmartwychwstania ciał, które nastąpi na końcu świata». Wiara i nadzieja eucharystyczna oddala od nas wiele lęków.

Święta Eucharystia jest «najświętszym i najbardziej transcendentnym działaniem, jakie może podjąć człowiek w swym życiu dzięki łasce Bożej: przyjąć Komunię w postaci Ciała i Krwi Pańskiej, co oznacza w pewnym sensie oswobodzić się z pęt ziemi i czasu, aby znaleźć się już z Bogiem w Niebie, gdzie sam Chrystus obetrze nam łzy z oczu i gdzie nie będzie ani śmierci, ani żałoby, ani krzyku, ani trudu, bo pierwsze rzeczy przeminęły (por. Ap 21,4)».

Sakrament ten znajduje się na progu pomiędzy życiem doczesnym a życiem wiecznym, nie tylko, dlatego, że jest udzielany chorym w formie wiatyku, lecz przede wszystkim ponieważ zawiera w sobie *Christus passus* *, Chrystusa już chwalebny, w ten sposób uczestniczącego sakramentalnie w tym życiu, podczas gdy substancjalnie należącego już do innego życia. Również dlatego pobożność eucharystyczna sprawi, że będziemy stawali się coraz bardziej Opus Dei, popchnie nas ona do bycia kontemplacyjnymi pośród świata, gdyż odbywamy naszą wędrówkę kochając na ziemi i w Niebie: «nie „pomiędzy” Niebem i ziemią, ponieważ jesteśmy ze świata. Równocześnie na ziemi i w Raju! Taka byłaby formuła, na wyrażanie tego, jak powinno wyglądać nasze życie, dopóki jesteśmy *in hoc saeculo* †».

Zadatek życia wiecznego

Zbawczy plan Boży rozpoczyna się w życiu doczesnym, które jest „przedostateczne”, a które dopełnia się w życiu wiecznym. W ten sposób wiara zawiera w sobie pewne zapoczątkowanie poznania Boga twarzą w twarz, początek wizji chwalebnej i uszczęśliwiającej. W Eucharystii pragnienie Nieba opiera się przede wszystkim na miłości, która wypływa z obcowania z Bogiem.

Dusza eucharystyczna pragnie otwarcie adorować Tego, kogo już adoruje ukrytego pod postacią Chleba, ponieważ nieprzerwane obcowanie z ukrytą miłością wywołuje nieodparte pragnienie, by otwarcie Go posiadać. «Szukaj często bliskości Najświętszego Człowieczeństwa Jezusa... A Jezus umieści w duszy twojej nienasycony głód, niepowstrzymane pragnienie oglądania Jego Oblicza».

Takiego zniecierpliwienia od zawsze doznawali święci, takie również miał w sercu św. Josemaría. «Osoby, które są w sobie zakochane, chcą na siebie patrzeć. Ich oczy nie widzą świata poza sobą. Czy to nie logiczne, by tak się działo? Serce ludzkie tak nakazuje. Nie powiedziałbym prawdy, gdybym zaprzeczył, że jestem poruszany pragnieniem kontemplowania oblicza Jezusa. *Vultum tuum, Domine, requiram* (Ps 26,8), szukam, o Panie, Twojego oblicza. Uwielbiam zamykać oczy i myśleć o przyjściu chwili, wtedy, gdy Bóg tego zechce, kiedy będę mógł Go ujrzeć „nie jakby w zwierciadle, niejasno..., lecz twarzą w twarz” (1 Kor 13,12). Tak, moje dzieci, „dusza moja pragnie Boga, Boga żywego: kiedyż więc przyjdę i ujrzę oblicze Boże?” (Ps 41,3)».

Pobożność eucharystyczna spowoduje, że stopniowo będziemy przekazywać i będzie w nas wzrastało owo pragnienie, aż do momentu, w którym bycie z Jezusem stanie się czymś jedynym, na czym nam zależy, nie wyrывая nas przy tym z tego świata; lecz przeciwnie, sprawiając, że będziemy go kochać jeszcze goręcej, naszym sercem mocno złączonym z Sercem Jezusa. Bliskość, obcowanie z Panem w Eucharystii zacznie wtedy silnie odciskać w nas przekonanie, że szczęście nie znajduje się w tych czy innych dobrach ziemskich, które są niszczone i ulotne; ale w pozostaniu na zawsze z Nim, ponieważ On jest szczęściem, które już teraz posiadamy w tym sakramencie, szczęściem podobnym do «Niewyczerpanego skarbu, najwspanialszej perły». «Kiedy udzielał Komunii Świętej, kapłan ów miał ochotę wołać: daję ci Szczęście!».

Najświętsza Maryja Panna, Niewiasta Eucharystii

Tym wezwaniem –«Niewiasta Eucharystii»– Ojciec święty Jan Paweł II przedstawił Kościołowi przykład Maryi jako „szkoły” i „przewodniczki”, by nauczyć się zdumiewać, co oznacza przyjąć, uwielbiać, dziękować... w obliczu tajemnicy Eucharystii. W świetle wiary rozumiemy to bardzo dobrze, podobnie jak zdarzyło się naszemu Ojcu, który mówił nam, byśmy rozważali, że we Mszy świętej «w pewien sposób uczestniczy Najświętsza Dziewica, ze względu na swoje wewnętrzne zjednoczenie z Trójcą Przenajświętszą, a także dlatego, że jest Matką Chrystusa, Jego Ciała i Jego Krwi: Matką Jezusa Chrystusa, prawdziwego Boga i prawdziwego Człowieka. Chrystus poczęty w łonie Najświętszej Maryi Panny bez udziału mężczyzny, tylko mocą Ducha Świętego, ma tę samą krew, co Jego Matka; i tę właśnie Krew ofiaruje w odkupieńczej ofierze na Kalwarii i we Mszy świętej».

Maryja u stóp krzyża złączyła własną, wewnętrzną ofiarę –«patrzcie, czy jest boleść podobna do tej, co mnie przytłacza» (Lm 1,12)– z tą składaną przez Jej Syna, współuczestnicząc w Dziele Zbawienia, które dokonało się na Kalwarii. Ona sama «jest obecna w każdej z naszych celebracji eucharystycznych», współuczestniczy razem z Synem w głoszeniu po świecie –jako Pośredniczka wszelkich łask– nieskończonej mocy uświęcającej Świętej Ofiary, którą wypełnia tylko Jezus Chrystus.

Córki i synowie moi, jeśli w pewien sposób przyglądaliśmy się z dobremu łotrowi i Apostołowi Tomaszowi, jak nie patrzeć na Maryję, aby poznać i kochać bardziej Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie, aby uczyć się od Niego, naśladować Go, aby «dobrze Go traktować»? W tej osobistej pracy, która w sposób nieprzerwany odnawia nas wewnętrznie i wypełnia nas pragnieniem świętości i apostołstwa, posłużmy się rozważaniem tajemnic Różańca, począwszy od Zwiastowania, kiedy widzimy, jak Najświętsza Dziewica przyjmuje do swojego najczystszygo łona Słowo wcielone, aż do Wniebowzięcia, kiedy Bóg zabiera ją z duszą i ciałem do swojej chwały i koronuje na Królową, Matkę i naszą Panią.

«Do Chrystusa zawsze idzie się i „powraca” przez Maryję». Prośmy naszą Matkę, aby zawsze prowadziła nas za rękę, szczególnie w tym *Roku Eucharystycznym*, abyśmy stale powtarzali Panu Jezusowi w Przenajświętszym Sakramencie słowami i czynami: „Uwielbiam Cię, Kocham Cię! *Adoro te devote!* A kiedy to czynimy, słuchajmy naszego drogiego Ojca, który nalega: „zwróćcie się do Maryi i św. Józefa, ponieważ w jakiś sposób są obecni w Tabernakulum, tak jak i byli obecni w Betlejem i w Nazarecie (...). Nie zapominajcie o tym!”.

Z miłością was błogosławię,

Wasz Ojciec

+Javier

Rzym, 6 października 2004 roku, w drugą rocznicę kanonizacji świętego Josemarí

1. Sobór Watykański II, Dekr. *Presbyterorum ordinis*, nr 5.
2. Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, nr 87. Por. Sobór Watykański II, Konst. dogm. *Lumen gentium*, nr 11; Dekr. *Presbyterorum ordinis*, nr 14.
3. Sobór Trydencki, ses. XIII, Dekret o Najświętszym Sakramencie, kan. 1 (Denz. 1651; B.F. VII.298).
4. Por. *Ibid.*, kan. 2 (Denz. 1652; B.F. VII.299).
5. Św. Josemaría, *Droga*, nr 538.
6. Św. Josemaría, zapiski z medytacji, 14.04.1960.
7. Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, nr 83.
8. Por. *Ibid.*, nr 84.
9. Św. Jan Chryzostom, Homilie o Ewangelii św. Mateusza, 82, 4 (PG 58, 743).
10. Por. *Droga*, nr. 269, 537, 554; *Kuźnia*, nr. 831, 991; *To Chrystus przechodzi*, nr 151.
11. Św. Josemaría, *Droga*, nr 267.
12. Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, nr 84.
13. *Ibid.*
14. Św. Josemaría, Homilia Kapłan na zawsze, 13.04.1973.
15. Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, nr 64.
16. Św. Josemaría, zapiski ze spotkania, październik 1972.
17. Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, nr 90.
18. Por. Św. Tomasz z Akwinu, *Suma Teologiczna*, II-II, q. 84, a. 2; Św. Jan Damasceński, *O wierze prawdziwej*, 4, 12 (PG 94, 1133).
19. Św. Josemaría, zapiski ze spotkania, 4.04.1970.
20. Św. Josemaría, *Droga*, nr. 539, 538. Por. *Bruzda*, nr. 685, 686; *Kuźnia*, nr 887.
21. Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, nr 161.
22. Św. Josemaría, zapiski z medytacji, 14.04.1960.

23. «Lauda, Sion, Salvatorem, / lauda ducem et pastorem / in hymnis et canticis. / Quantum potes, tantum aude: / quia maior omni laude, / nec laudare sufficis» (Mszał rzymski, Uroczystość Ciała i Krwi Chrystusa, Sekwencja Lauda Sion).
24. Św. Josemaría, Kuźnia, nr 838. Por. nr. 832, 837.
25. Ibid., nr 824.
26. Św. Josemaría, Bruzda, nr 818.
27. Św. Josemaría, Droga, nr 533.
28. Św. Josemaría, To Chrystus przechodzi, nr 151.
29. Ibid., nr 156.
30. Św. Josemaría, Homilia Kapłanem na zawsze, 13.04.1973.
31. Mszał rzymski, Uroczystość Ciała i Krwi Chrystusa, Sekwencja Lauda Sion.
32. Św. Josemaría, List 28.03.1973, nr 7.
33. Św. Josemaría, To Chrystus przechodzi, nr 153.
34. Sobór Trydencki, ses. XIII: Dekret o Najświętszej Eucharystii, rozdz. 4 (Denz. 1642; B.F. VII.292).
35. Paweł VI, Credo ludu Bożego, 30.06.1968. Por. Jan Paweł II, Enc. Ecclesia de Eucharistia, 17.04.2003, nr 15.
36. Por. np. Pius XII, Enc. Mediator Dei, 20.11.1947; Paweł VI, Enc. Mysterium fidei, 3.09.1965; Jan Paweł II, Enc. Ecclesia de Eucharistia, 17.04.2003; Katechizm Kościoła Katolickiego, nr. 1322-1419.
37. Por. Sobór Watykański II, Konst. dogm. Dei Verbum, nr 10.
38. Św. Josemaría, To Chrystus przechodzi, nr 84.
39. Ibid., nr 109.
40. Ibid., nr 6.
41. Św. Josemaría, List 28.03.1973, nr 10.
42. Św. Josemaría, To Chrystus przechodzi, nr 80.
43. Ibid., nr 6.
44. Por. Św. Josemaría, Bruzda, nr 817.
45. Św. Josemaría, To Chrystus przechodzi, nr 155.
46. Sobór Trydencki, ses. XXII, Nauka o Najświętszej Ofierze Mszy świętej, rozdz. 2 (Denz. 1743; B.F. VII.321).
47. Jan Paweł II, Enc. Ecclesia de Eucharistia, 17.04.2003, nr 12.
48. Sobór Trydencki, ses. XIII, Dekret o Najświętszej Eucharystii, rozdz. 7 (Denz. 1647; B.F. VII.295).
49. Św. Josemaría, Droga, nr 533.
50. Ibid.
51. Męka Chrystusa wystarczy, żeby ożywiać całkowicie nasze życie. Św. Tomasz z Akwinu, Collatio 4 na temat Credo.
52. W krzyżu nie brakuje przykładu żadnej cnoty. Ibid.

53. Św. Josemaría, List 24.03.1931, nr 61.
 * W zgiełku ulicy – przyp. tłum.
54. Św. Josemaría, Homilia Kapłanem na zawsze, 13.04.1973.
 * Słodkie nic nie robienie – przyp. tłum.
55. Św. Josemaría, Droga, nr 509.
56. Św. Josemaría, Kuźnia, nr 887.
57. Ibid., nr 556.
58. Św. Josemaría, Droga Krzyżowa, stacja XII, nr 4.
59. Św. Josemaría, Droga, nr 876.
 * Skruszonego łotra – przyp. tłum.
60. Św. Josemaría, Przyjaciele Boga, nr 232.
61. Ibid.
62. Św. Josemaría, Kuźnia, nr 827.
63. Św. Josemaría, List 28.03.1973, nr 7.
64. Jan Paweł II, Enc. Ecclesia de Eucharistia, 17.04.2003, nr 14.
 * Pan mój i Bóg mój!
65. Św. Josemaría, Droga Krzyżowa, stacja V.
66. Św. Josemaría, zapiski ze spotkania, 25.06.1972.
67. Św. Josemaría, zapiski z medytacji, 9.04.1937.
68. Św. Josemaría, Przyjaciele Boga, nr. 301-303.
69. Ibid, nr 249.
 * Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki – przyp. tłum.
70. Św. Josemaría, Kuźnia, nr 835.
71. Św. Josemaría, To Chrystus przechodzi, nr 154.
 † Pomóż nam wiarę, nadzieję, miłość – przyp. tłum
72. Św. Josemaría, To Chrystus przechodzi, nr 129.
73. Św. Josemaría, Homilia Kapłanem na zawsze, 13.04.1973.
74. Św. Josemaría, Kuźnia, nr 542.
75. Św. Josemaría, Droga, nr 23.
 * nasilające się – przyp. tłum.
- † Z dobrocią i potężnie (por Mdr 8, 1) – przyp. tłum.
76. Św. Josemaría, Bruzda, nr 688.
77. Pius XII, Enc. Mediator Dei, 20.11.1947, nr 20.
78. Jan Paweł II, Enc. Ecclesia de Eucharistia, 17.04.2003, nr 12; por. Sobór Trydencki, ses. XXII, Nauka o Ofierze Mszy św., rozdz.2 (Denz.1743; B.F. VII.321).
79. Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 1364.
80. Św. Josemaría, zapiski ze spotkania, 22.05.1970.

81. Jan Paweł II, Enc. Ecclesia de Eucaristia, 17.04.2003, nr 11.
82. Św. Josemaría, Zapiski z medytacji, 14.04.1960.
83. Św. Josemaría, To Chrystus przechodzi, nr. 86-87.
84. Św. Josemaría, Kuźnia, nr 541.
85. por. Św. Josemaría, To Chrystus przechodzi, nr 88-91.
86. Św. Josemaría, Kuźnia, nr 69.
87. Mszał Rzymski, Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, Sekwencja Lauda Sion.
88. Św Tomasz z Akwinu, Suma Teologiczna III, q 79, a.1.
89. Św. Leon Wielki, Homilia 12 o Męce, 7 (PL 54, 357).
90. Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 1396.
91. Sobór w Efezie, 431 rok (Denz. 262; B.F. VII.278)
92. Św. Josemaría, Przyjaciele Boga, nr 296.
93. Św. Josemaría, zapiski z medytacji, 19.03.1975.
94. Św. Josemaría, Rozmowy z Prałatem Escrivá, nr 123.
95. Św. Josemaría, Droga krzyżowa, stacja XI, nr 4.
96. Sobór Watykański II, Konst. Dogm. Lumen Gentium, nr 3.
97. Por. Jan Paweł II, Adh.ap. Reconciliatio et poenitentia, 02.12.1984, nr 31, I .
98. Św. Josemaría, Kuźnia, nr 828.
99. Ibid., nr 834.
100. Św. Josemaría, Droga, nr 536.
101. Ibid., nr 534.
102. Ibid., nr 321.
- * Panie, nie jestem godzien (przyp. tłum.).
103. Św. Josemaría, To Chrystus przechodzi, nr 122.
104. Św Josemaría, zapiski ze spotkania, 4.04.1970.
105. Św Josemaría, Droga, nr 541.
106. Św. Josemaría, Instrukcja, 1.04.1934, nr 3.
107. Por. Don Alvaro, List 16.06.1978.
108. Ibid.
- * Radośnie i z pokojem – przyp. tłum.
109. Por. Don Alvaro, list 16.06.1978.
110. Św. Josemaría, Kuźnia, nr 826.
111. Św. Josemaría, zapiski ze spotkania, 6.10.1968.
112. Sobór Watykański II, Konst. Sacrosanctum Concilium, nr 4.
113. Jan Paweł II, Enc. Ecclesia de Eucharistia, 17.04.2003, nr 19.
114. Ibid., nr 18.
115. Św. Josemaría Rozmowy z Prałatem Escrivá, nr 113.

* Chrystusa cierpiącego.

† W tym świecie – przyp. tłum.

116. Św. Josemaría, zapiski z medytacji, 27.03.1975.

117. Jan Paweł II, Enc. Evangelium Vitae, 25.03.1995, nr 2.

118. Św. Josemaría, Droga krzyżowa, stacja VI, nr 2.

119. Św. Josemaría, zapiski z medytacji, 25.12.1973.

120. Św. Josemaría, Droga, nr 432.

121. Św. Josemaría, Kuźnia, nr 267.

122. Por. Jan Paweł II, Enc. Ecclesia de Eucharistia, 17.04.2003, nr. 53-58.

123. Św. Josemaría, To Chrystus przechodzi, nr 89.

124. Jan Paweł II, Enc. Ecclesia de Eucharistia, 17.04.2003, nr 57.

125. Św. Josemaría, Droga, nr 495.

126. Św. Josemaría, zapiski z rozmowy, 06.06.1974.